Nr 218. Kraków, 25 Września — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia** (na 3 stronnicy dziennika) **do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Października 1874 r.

w Krakowie

na pół roku złr. **10** — na kwartał złr. **5** — na 2 miesiące złr. **4** — na 1 miesiąc złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku złr. **12** — na kwartał złr. **6** — na 2 miesiące złr. **5** — na 1 miesiąc złr. **2·50**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 września.

Wybór jednego deputowanego do Rady państwa z miasta Krakowa na miejsce Dra Zyblikiewicza, naznaczony jest na d. 8 października. Dotąd ciche tylko aspiracye albo poufne zwierzenia kandydatów są nam wiadome; pragnęlibyśmy zaś, aby kandydaci jeśli albo sami stawić się pragną, albo mieli być przez swoich politycznych przyjaciół stawiani, głośno to oznajmili i dali wiedzieć, jakie byłoby ich stanowisko wobec spraw, które prawdopodobnie delegacyę naszą w Wiedniu czekają. A choćby nawet w przyszłej kadencyi nie wszystkie te sprawy, w których koniecznie polscy posłowie muszą swoje właściwe naznaczyć stanowisko pod względami religijnemi, politycznemi, narodowemi i ekonomicznemi przyszły na stół Izby, to nie na jedną kadencyę wybiera się deputowanych; zatem wypada być kandydatowi gotowym i na przyszłość.

Z uchyleniem rezolucyi sejmowej z pola obrad, znacznie zeszczuplała odpowiedzialność delegacyi pod względem odrębności jej w kole reprezentacyi monarchii, ale niemniej nic nie zmieniło się pod względem jej stanowiska, jej dążeń, widoków, jej obowiązków. Czy z rezolucyą sejmową, czy bez niej delegacya polska bronić musi właściwości kraju, który reprezentuje, jego potrzeb przynajmniej najnaglejszych, jego interesów, choćby prowincyonalnych, jego narodowości, tam nawet, gdzie wspólna dla wszystkich krajów konstytucya ignoruje ją a daje się tłumaczyć na korzyść jednej narodowości, niby mającej być uniwersalną w Austryi wbrew historyi a nawet statutów krajowych.

Pod względem politycznym delegacya polska nie uchyla się nigdy od obrony dobra monarchii, ale mimo konstytucyi wspólnej ma Galicya pewne interesa i potrzeby, które ją w epoce obecnego systematu rządowego stawiają niekiedy w przeciwieństwie z kierunkami i dążeniami przeważnego w monarchii stronnictwa. Galicya wie, że jest krajem korony cesarsko-austryackiej, że nie wiążą jej z innemi prowincyami i z monarchią ani ugody, ani *pacta conventa* dynastyczne, lecz prosty fakt i europejskie traktaty bez udziału naszego zawierane; niemniej przeto dobro Galicyi jest związane z dobrem państwa. Nie ma też w polityce zarówno jak w stosunkach prywatnych silniejszego węzła nad wspólny interes, a nadto związek Galicyi z Koroną jest najważniejszą dla kraju naszego rękojmią, bez której zarówno my jak i inne ludy monarchii nie z szczepu niemieckiego, nieraz byłyby może poświęcone namiętności stronnictwa albo interesowi obcego państwa. Otóż tej politycznej roli winien bronić w Radzie państwa każdy poseł galicyjski, a nie broniłby jej ten chyba, któryby starał się zużytkować swój wybór dla swoich osobistych celów i widoków. Bardzo też dbać wyborcom o to należy, aby kandydat był pod tym względem niezachwianego charakteru i przekonania niewzruszonego.

Sprawy ekonomiczne kraju naszego wymagają wprawdzie znajomości stosunków domowych, a tem samem reprezentowania również pewnej odrębności interesów i potrzeb, jakkolwiek interesa te i potrzeby wchodzą w sumę ogólną państwa. Wiemy jednak, iż rządy dbałe o powodzenie nietylko całych krajów, ale nawet niektórych okolic, niektórych punktów liczących w gospodarstwie ogólnem, uwzględniają je w kwestyach ekonomicznych, w traktatach handlowych i cłowych, w urządzeniach komunikacyjnych. Ażeby jednak zwrócić uwagę rządu na takie poszczególne okoliczności, reprezentanci kraju mają nietylko sposobność, lecz oraz obowiązek. Zbyt jednak mało mamy w ogóle ludzi specyalnych, a cóż dopiero takich ludzi, coby łączyli w sobie wykształcenie polityczne ze znajomością spraw ekonomicznych kraju.

A wreszcie oczekują posłów naszych sprawy kościelne, których już przedsmak mamy w ustawach wyznaniowych. Nie znaliśmy dawniej potrzeby brania na uwagę charakteru religijnego posłów, bo prawodawstwo w rzeczach wyznania należało do zakresu z jednej strony soborów, z drugiej konkordatów czyli traktatów między najwyższą duchowną zwierzchnością a rządami zawieranych. Naród nasz wychowany w zasadach wiary, miał uczucie szanowania również każdej innej religii, a wolność pełnienia jej obrzędów nie wywoływała zapasów, które są dopiero owocem negacyi czyli bezwyznaniowości. Dziś inaczej. Państwo wdziera się w sferę duchowną; poddaje orzeczeniu prawodawstwa świeckiego kwestye teologiczne, i to prawodawstwa różnowierczego; stosunek kościoła do państwa rozstrzygać usiłuje jednostronnie na drodze prawodawstwa, uważając kościół jako instytucyę na pożytek państwa istniejącą, a zatem o tyle go uwzględniając, o ile ten użytek może być tu osiągnięty.

Jeszcze wprawdzie nie doszły w Austryi rzeczy do tej ostateczności, jeszcze nie przebyta ostatnia zapora, jaka wyróżnia Austryę od Prus, ale w łonie Rady państwa kierunek ten objawia się od lat kilku, i względy tylko wyższe, wpływy tylko Korony nie dozwalają pełnemi żaglami płynąć za przewodnikiem pruskim. Nie minęło jednak jeszcze niebezpieczeństwo, tem więcej przeto czuwać należy, aby nie zwiększać pocztu partyi, która do owego portu pruskiego zmierza. A mamy w łonie deputacyi galicyjskiej choć szczupłą garstkę posłów tej barwy; poznaliśmy ich w głosowaniu imiennem. Zwiększyć ją byle jednym głosem, byłoby dziś cięższym zarzutem, niż wtedy, gdy nie miała dla siebie pola do jawnej manifestacyi. Dla tego w wyborach dotychczasowych nie przychodziło żadnemu w Polsce wyborcy pytać kandydata o religijne wyznanie wiary; poprzestawał na wyznaniu wiary politycznem. Mimo tego nie wykluczaliśmy i nie myślimy wykluczać innowierców od praw im służących, jako obywateli tej ziemi. Ale gdy idzie o interesa kościoła, tam nie możemy powiedzieć, aby mieli oni prawo, obowiązek i możność stanowienia o sprawach z kościołem bezpośrednio związanych. Nie za naszym powodem postawiono ich w tej roli, z której mogli byli się wywiązać przez to jedynie, gdyby swoje wstrzymywanie się od głosowania umotywowali względami religijnemi — a nie uczynili tego.

Dziennik nie stawia kandydatów, lecz postawionych broni, albo przeciw nim oświadcza się, czyli wypowiada o nich swoje zdanie, wtedy, gdy okoliczności nakazują mu to uczynić. Tam gdzie istnieją wybitne stronnictwa polityczne, gdzie kandydaci są wyrazem każdego z nich, dziennik reprezentujący takie stronnictwo staje z kandydaturą tego, który przez stronnictwo jego jest postawiony. U nas — mieliśmy częste tego przykłady — stają przeciw sobie ludzie do jednego i tego samego obozu politycznego przyznający się, albo też tacy, których barwa polityczna wcale nie znana. Walka przechodzi wtedy z pola zasad na pole osobiste; interes publiczny idzie w kąt, a prywata rozpościera swoje panowanie i ucieka się też do środków, które mogą nie być zaliczone do przeszkód przy sprawdzaniu wyboru, ale mimo tego odejmują wyborowi charakter polityczny.

Nie wiemy jeszcze, w jakiem znajdziemy się położeniu wobec kandydatów, mających ubiegać się o krzesło opróżnione po prezydencie miasta Krakowa Drze Zyblikiewiczu, który nowych obowiązków swoich nie mógł ścieśniać zasiadaniem w Radzie państwa. Pragnęlibyśmy zaś, aby krzesło jego znalazło godnego następcę. Jeszcze go dotąd nie widzimy, to jest nie znamy nikogo, kogoby głos publiczny wskazywał przeważnie. Niechby przynajmniej kandydaci ubiegali się na podstawie tych wielostronnych względów publicznych, które wymieniliśmy powyżej, a nie ograniczali się na zabiegach prywatnych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 22 września.

(E.) Lichwa jest bezsprzecznie jedną z największych a najmniej uniknąć się dających klęsk, jakie dotykają ludność naszą. Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem. Niebrakło też projektów rozmaitych, mających na celu zapobieżenie jej; narzekano na istniejące ustawy, które lichwę uprawniają, żądano wprowadzenia na powrót przepisów cywilnych i karnych przeciw lichwie i t. p., przedstawiono po dziennikach nędzę ludu, wynikłą z lichwy w najczarniejszych, zresztą niestety aż nadto prawdziwych kolorach i domagano się natarczywie reformy ustawodawstwa w tym względzie, a wszystko to w zamiarze, aby lud nasz wyrwać ze szponów tej hydry, która go zwolna lecz systematycznie pożera. Wyrazem chwalebnej i uczciwej myśli są także dwa wnioski, które w tych dniach postawiono w sejmie. Jeden z tych wniosków X. Zawadowskiego doradza, by wezwać rząd, ażeby przedsięwziął kroki w celu ustanowienia stopy procentowej dla Galicyi i W. księstwa krakowskiego; drugi X. Stępka żądający dla kraju naszego ustawy, aby przy pożyczkach zaciąganych przez ludzi niemających firmy zaprotokółowanej, egzekucya na wyższy procent nad 12% czystego kapitału z uchyleniem wszelkich procentów zwłoki, kar umówionych, lub inne nazwy mających zastrzeżeń i obostrzeń nie była dopuszczalną.

Już ta okoliczność, że wnioski te postawili kapłani, będący w ciągłej bezpośredniej styczności z ludem, a stosunkom tegoż ludu z bliska się przypatrują i uznają konieczną potrzebę zaradzenia złemu, świadczy, że wnioski te są wypływem rzeczywistych stosunków. Mylą się jednak szanowni wnioskodawcy co do środków, jakiemi chcą złemu zaradzić, gdyż środki przez nich proponowane bynajmniej do celu doprowadzić niemogą.

Przedewszystkiem nadmienić wypada, że wnioskodawcy wychodzą z mylnego założenia, jakoby zniesiono ograniczenie stopy procentowej tylko z jakiegoś źle zrozumianego liberalizmu, jakoby zniesiono je dla tego, iż jest ograniczeniem, ze względów więc niejako teoretycznych, doktrynerskich, bez uwagi na praktyczne skutki takiego zniesienia. Jest to zupełnie błędnem. Przepisy ograniczające stopę procentową zniesiono li tylko dlatego, ponieważ okazały się po prostu daremnemi, ponieważ wykonywać ich nie było można, a w najłatwiejszy sposób dały się obejść. Cóż bowiem czynił wierzyciel, gdy mu niewolno było brać wyższych odsetek nad 5%? Oto potrącił sobie wyższe odsetki przy wypłacie pożyczki, a dając — przypuśćmy 100 złr. kazał sobie wystawić weksel na 200 lub 300, przyczem nadwyżkę policzył na karb procentów. Nikt niepoliczy zresztą tysiącznych kruczków i wybiegów, któremi posługiwali się dawniej lichwiarze. Czynili wtedy wszystko, co i dziś czynią, a tylko ukrywali się z tem, gdy dziś działają otwarcie; czynili może jeszcze więcej, ponieważ zwyczajem wszystkich spekulantów, doliczali sobie pewną kwotę za ryzyko.

Dłużnik biorący pożyczkę, jest po największej części w położeniu przymusowem. Aby otrzymał pieniądze, podda się chętnie najstraszniejszym warunkom, a z tych nie jest najcięższym ten, iż zapłaci procent lichwiarski z góry. W miarę utrudnienia pobierania procentów po nad pewną wysokość, utrudniają się też warunki zaciągania pożyczki; innemi słowy pożyczka staje się tem droższą, im trudniej jest wierzycielowi zabezpieczyć sobie zwrot takowej. Gdy zaś z jednej strony przepisy ograniczające stopę procentową, jeżeli nie zaszkodzą, to pewnie nie pomogą biorącym pożyczkę, z drugiej strony stawiają nadto wielkie przeszkody wierzycielom takim, którzy nie są lichwiarzami, lecz wypożyczają pieniądze za umiarkowanym procentem. Często bowiem przy pożyczkach odręcznych umówiona kara konwencyonalna stanowi jedyną hipotekę wierzyciela, zapewniającą go, że pożyczkę w czas odbierze. Jeżeli bezwzględnie zabronionem będzie naznaczanie kary konwencyonalnej, wtedy w zupełności wycofa się z obiegu kapitał poważny, nie lichwiarski, gdyż nikt nie zechce pożyczać pieniędzy nie mając żadnego zapewnienia, że kiedyś takowe odbierze, gdy przeciwnie kapitał lichwiarski przyjmie i to ryzyko na siebie i odbije je sobie w trójnasób w inny sposób.

Wnioski, o których mówimy, dostaną się w ręce komisyi prawniczej, złożonej z mężów w swoim zawodzie biegłych. Nie wątpimy, przeto, że kwestya ta rozwiązaną będzie jak na to zasługuje. Niemniej jednak chcieliśmy temi kilkoma luźnemi uwagami uwydatnić, że zapobieżenia lichwie szukać nie można w przywróceniu dawnych przepisów o lichwie, nad któremi nauka równie jak praktyka już dawno wydała potępiające orzeczenie. Nastręczmy kapitał tani tym, którzy potrzebują pieniędzy, a kapitał lichwiarski będzie zmuszony wycofać się z obiegu. Jedynie tworzenie kas pożyczkowych po wsiach i miasteczkach może zatamować lichwę. Póki to nie nastąpi, wszelkie sztuczne środki okażą się daremnemi, a nie pomagając nikomu, przyczynią się tylko do zatamowania obiegu kapitałów poważniejszych na wielką niekorzyść ogółu.

Wniosek posła Skrzyńskiego podpisany przez pp. Kamińskiego, Józefa Jasińskiego, Chrzanowskiego, Konopkę, Garbaczyńskiego, Kabata, Tetmajera, Dąbrowskiego, Madejskiego, Polanowskiego, Hoszarda, Szemelowskiego, Wajgarta, Zuckra, Hausnera i Bukowskiego opiewa jak następuje:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sejm uwzględniając ważność interesów handlu i przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, których to interesów miasta są głównem ogniskiem, uznaje potrzebę zmiany ustawy wyborczej w ten sposób, aby liczba posłów miejskich w stosunku do siły i ważności stanu mieszczańskiego i jego interesów podniesioną była.

Przy zmianie tej, liczba posłów z gmin i z klasy większych posiadaczy ustawą z roku 1861 oznaczona, nie ma być ani zwiększoną, ani zmniejszoną.

Wniosek ten przekazany ma być osobnej komisyi z 5 członków, która na tej jeszcze sesyi sejmowej Wysokiej Izbie przedłożyć ma elaborat swój".

Komisye sejmowe pilnie pracują. Dotąd jednakże nie zdołały jeszcze wykończyć tyle, aby wnioski ich mogły stanowić przedmiot obrad sejmowych. Jedynie komisya budżetowa załatwiła sprawę pożyczki Rady powiatowej Nadworniańskiej, a komisya petycyjna zapowiedziała na przyszłe posiedzenie sprawozdanie o kilku petycyach. Mianowicie ów Piotr Cyga, który się wsławił wniesieniem szesnastu petycyj, będzie miał satysfakcyę, że kilka z nich załatwionych już będzie. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia dotąd niewiadomy.

Wiedeń 23 września.

(R.) Dzienniki tutejsze w widocznym znajdują się kłopocie, co począć z listem Cara pisanym do Don Carlosa. Walczą one przedewszystkiem między wiarą a niewiarą w istnienie tego listu, te które wierzą, po części rozpaczają z powodu téj oznaki zachwiania trójprzymierza monarchów północnych, po części zaś, jak to czyni głównie *Fremdenblatt*, stają w obronie swobody działania państwa rosyjskiego i jego monarchy zwłaszcza w sprawie tak dalekiéj widokom i interesom Austryi, i dowodzą, iż wyjątkowe stanowisko Rosyi w sprawie hiszpańskiéj bynajmniéj nie nadweręża dobrych stosunków między Austryą, Rosyą a Niemcami. W Berlinie zdają się być innego zdania, skoro *Nordd. allg. Ztg* uważa za rzecz niepodobną, aby Cesarz rosyjski pisywał listy do człowieka, który kazał rozstrzelać kapitana niemieckiego. A nuż, powiada na to *Frankfurter Ztg*, Car przecież napisał, jak wykręci się organ ks. Bismarka? Trzeba naiwnéj śmiałości, aby mniemać, że rozstrzelanie kapitana Schmidta dla państwa tak wprawnego w sztuce rozstrzelania miało lub mogło być przeszkodą w prowadzeniu korespondencyi z Don Carlosem.

Nowa Presse nie porozumiała się z *Pressą*, i dla tego każda inaczej ocenia wniosek p. Skrzyńskiego w sejmie lwowskim względem pomnożenia liczby posłów z okręgów miejskich. Zwykle panuje zgodność największa w ocenianiu, a raczej potępianiu wszystkiego, co galicyjskie, a zwłaszcza polskie. Tym razem wszelako jeden z obu tych dzienników przyklasnął wnioskowi, jako dążącemu do wzmożenia żywiołów inteligencyi, drugi zaś dziennik uważa ów wniosek za mający na celu propagadę polską.

Konserwatywne postępowanie gabinetu obecnego, lubo oparte na ścisłem przestrzeganiu ustaw obowiązujących, zaczyna niepodobać się dziennikom. Trzeba tylko przeczytać dzisiejszy artykuł *Deutche Ztg*, tak pełen ironii o dwulicowości gabinetu ks. Auersperga, o jego liberalizmie w teoryi, a konserwatyzmie w praktyce. *Deutsche Ztg* zarzuca gabinetowi, iż chce Austryi zadać pigułkę konserwatywną w przyprawie wiernokonstytucyjnej.

Wielki rabin paryski Isidor, znany patryota francuski, zawezwał żydów do oporu przeciw Prusom. *Tagblatt* tutejszy uderzył z tego powodu na rabina paryskiego. Kaznodzieja żydowski w Wiedniu Dr Jellinek powstał z tego powodu w kazaniu swem o sądnym dniu przeciw dziennikarstwu tutejszemu. Uwagi Dra Jellinka musiały być bardzo cierpkie, jak to widać z dzisiejszej odprawy, jaką daje *Tagblatt* kaznodziei żydowskiemu.

Hr. Beust pojutrze przyjeżdża do Wiednia, zkąd za dłuższym urlopem ma wyjechać do Włoch.

Poznań 20 września.

Wszechwładny kanclerz i satelici jego wielką nam oddali przysługę. W obec parcia wroga nastąpił kompromis, zgoda w prasie naszej peryodycznej. *Kuryer, Orędownik* jakby w miodzie maczają pióra, *Dziennik Poznański* cofnął radę udzielaną duchownym, aby porozumiewali się z władzą świecką w sprawach materyalnych kościoła; przyznał, że duchowieństwo przedewszystkiem i w każdym razie władzy swej słuchać i według jej poleceń działać winno. Nawet „błędny rycerz" *Wiarusa*, autor tak zwanych „Dróg wyjścia", cofa się z swych manowców, o ile jeszcze zdoła. Panuje więc zgoda, dzięki Bogu, i tylko pragnąć trzeba dla siły naszej, by nie była chwilową. Jedyny *Dziennik Polski* we Lwowie pozostaje wiernym kanclerzowi. Pewnie nikt w kraju zaszczytu mu tego nie zazdrości, ale smutnem jest zjawiskiem, że jeszcze ma czytelników, kiedy najwięcej interesowane i najpoważniejsze firmy nasze bankructwo liberalizmu stwierdzają.

Rząd rozpoczął postępowanie sądowo-karne przeciw dziekanowi X. Rzeźniewskiemu o exkomunikę Kubeczaka. Gdybyśmy mogli wierzyć jeszcze w dawną niezależność sądów, krok ten władz świeckich winienby się skończyć sądową ich porażką, jak to znakomicie wywodzi w szeregu artykułów ściśle jurydycznych *Germania*, i to na mocy ustaw majowych, dowodząc, iż dziekan X. Rzeźniewski karanym być nie może.

Rządowi przedewszystkiem idzie o wykrycie osoby delegata Stolicy Apostolskiej. Ku temu skierowane są wszelkie jego wysilenia, w tym celu także ów proces rozpoczęty, a i podstępnemi środkami nie gardzi się. Do takich zaliczamy list mniemanego księdza z Westfalii do Kubeczaka w organach rządowych zamieszczony, dowodzący mu, że go exkomunika nie dotyka, z powodu, że mu osoba delegata apostolskiego nie jest wiadomą. Parafia w Książu dzielnie się trzyma. Kubeczak odprawia swe świętokradzkie nabożeństwo zawsze z asystą żandarmów, wśród zupełnie pustego kościoła, do sakramentów nikt do niego nie uczęszcza; zmarłych bez księdza chowają parafianie, chociaż im w tym względzie przeszkodzić chciano zamknięciem cmentarza, w czem jednak nie wytrwano, gdy włościanie zostawiali ciała przed bramą cmentarza.

Na zimową sesyę parlamentową zapowiadają nowe ustawy przeciw kościołowi. Przyznajemy, że obecne mimo swej srogości i ruin, które sprowadzają, są niedostateczne, by kościół złamać; ale podobno takich sam szatan jeszcze nie wymyślił i nie wymyśli, a więc tylko chaos i zamęt szerzyć się będzie pod stopami ciemięstwa. Dzienniki twierdzą, że z powodu nowych projektów do ustaw ex-radzca ministeryalny Wagener, autor ustawy przeciw Jezuitom, powołany został do Varzinu. Wprawdzie w wojnie używa się i szpiegów, ale zapłaciwszy ich, nie zwykli jenerałowie do stołu ich swego przypuszczać. Tem więcej też dziwi, iż kanclerz przyjmuje u siebie na wsi, w kole rodziny, człowieka usuniętego z urzędu za oszustwa w gründerstwach kolejowych, opartych na stanowisku urzędowem. Jakże niskim być musi obecny poziom moralności publicznej, gdy widzimy taką potęgę, jak Bismark, bratającą się z Wagenerem!

Z dniem 1 października będziemy mieli nowe pismo dla ludu pod tytułem *Niedziela*. Program, a zwłaszcza nazwisko redaktora X. Tłoczyńskiego, są nam zupełną rękojmią, że możemy się spodziewać bardzo dobrej i bardzo użytecznej publikacji.

Ostatnie numera *Czasu* z nekrologiem Januszkiewicza literalnie wyrywano sobie tutaj, raz przez sympatyę dla zasłużonego nieboszczyka, powtóre jako płód pióra jednego z najulubieńszych autorów, który od tak dawna zamilkł — a nekrolog ten daje otuchę, że tak dalej nie będzie.

Goście i wystawcy ztąd na Wystawie rolniczej w Warszawie obecni, nie mogą się dość nachwalić w swych listach serdecznej gościnności Warszawian i świetności Wystawy, i ostatecznie doskonałego targu na płody pracy ztąd wysłane.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uznania zakładu dla chorych w szpitalu powszechnym w Krakowie za zakład krajowy. 2) Pierwsze czytanie wniosku posła Stępka o wezwanie c. k. rządu do wyjednania ustawy wzbraniającej egzekucyę sądową dla wyższego procentu nad 12 od sta przy niektórych pożyczkach. 3) Pierwsze czytanie wniosku posła Skrzyńskiego o pomnożenie liczby posłów z miast. 4) Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi: a) Piotra Cygi o uchwalenie ustawy przeciw pijaństwu; b) Piotra Cygi w sprawie ograniczenia podpisów na wekslach; c) Piotra Cygi w przedmiocie zniesienia loteryi liczbowej; d) Piotra Cygi w sprawie pisarzy pokątnych; e) Miasta Śniatynia w przedmiocie zaprowadzenia sądów rozjemczych; f) Walerыi Łopuszańskiej o udzielenie pensyi wdowiej i dodatku na wychowanie dzieci.

Szkoła żeńska ośmioklasowa na Podwalu w Krakowie jest szkołą **średnią**, a nie wydziałową, jak tego chciała Rada szkolna krajowa, utrzymując, że ponieważ nie ma w Austryi szkół średnich żeńskich, przeto szkoła na Podwalu może być tylko rozszerzoną szkołą ludową czyli tak zwaną wydziałową. Zapatrywanie to wywołało swego czasu rozdwojenie w Radzie miejskiej; kiedy bowiem jedna część Radców obstawała przy pierwotnej myśli, i domagała się, aby rzeczona szkoła była szkołą średnią, druga część zbałamucona zapatrywaniem Rady szkolnej krajowej godziła się już z tą myślą, aby to była szkoła ludowa. Tymczasem ministerstwo wyznań i oświaty nie podziela zdania Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, albowiem jak donosi *Gazeta Lwowska*, z powodu specyalnego wypadku rozstrzygnęło, że nazywanie ośmioklasowej publicznej szkoły „szkołą ludową lub wydziałową" **prawnie nie jest dozwolonem**, i zawiadomiło o tem wszystkie okręgowe władze szkolne.

Namiestnik przeniósł starostów: Wilhelma Friedberga z Biały do Mościsk, Jana Tustanowskiego z Wadowic do Biały, Juliana Zgórskiego z Mościsk do Kolbuszowy i Franciszka Olszewskiego z Kolbuszowy do Wadowic.

Wiedeń 23 września. Dziennik urzędowy w Czechach *Prager Abendblatt* donosi, że N. Pan wypowiedział byłemu namiestnikowi w Czechach, obecnie wspólnemu ministrowi bar. Kollerowi najzupełniejsze swoje zadowolenie z tego, że stosunki Czech pod jego rozsądnem i energicznem kierownictwem ukształtowały się tak pomyślnie. Ważniejszą wiadomością tego organu urzędowego jest, że rząd nie wniesie na najbliższej sesyi Rady państwa ani przedłożeń wyznaniowych, ani też zapowiedzianej reformy ustawy o małżeństwach.

— Wydział krajowy dolno-austryacki przedłożył ze swej strony wniosek w sejmie, odpowiadający uchwale sejmowej podczas ostatniej sesyi zapadłej, aby nauczyciele religii w szkołach ludowych trzechklasowych, oraz w szkołach wydziałowych, pobierali płace swe z funduszu religijnego. W sprawozdaniu swojem przytacza wydział krajowy, jakie są ogólne dochody wszystkich katolickich funduszów religijnych z Przedlitawii; według budżetu na rok 1874 wynosiły one 3,344,277 złr. a wydatki 4,963,784 złr., niedobór przeto wynosił 1,619,507 złr.

— W sejmie górno-austryackim uchwalono wniosek, aby podczas żniw rozpuszczano wojsko na urlop.

— Minister sprawiedliwości Dr. Glaser przyjmował wczoraj deputacyę kupców wiedeńskich, która mu wręczyła adres dziękczynny za wydanie okólnika w sprawach konkursowych. Jak było do przewidzenia, minister dotknął w przemówieniu swem agitacyi stanu adwokackiego przeciw rzeczonemu okólnikowi. Według *Presse* miał się minister wyrazić: „Ubolewam tylko nad tem, że z powodu mojego okólnika mniema stan adwokacki, że musi przez swe reprezentacye wystąpić przeciw mojemu napomnieniu, które w ogóle wcale nie dotyka stanu adwokackiego; z postępowania tego nie widzę pożytku, a szkody dla siebie wcale się nie obawiam. Zresztą umiem dobrze ocenić ważność poprawnego adwokackiego działania w jego znaczeniu dla pieczy prawnej".

Królestwo Polskie.

Podczas aktu uroczystego otwarcia kursów tegorocznych w uniwersytecie warszawskim po mowie rektora Błagowieszczeńskiego, z której streściliśmy ważniejsze ustępy, zabrał głos profesor statystyki i ekonomii politycznéj tegoż uniwersytetu Simonienko poświęcając ją głównie skutkom reformy włościańskiej. Jest w niéj wiele szczegółów zajmujących, co nas skłania do powtórzenia mowy na tem miejscu według streszczenia z *Dziennika Warszawskiego*, zastrzegając sobie uczynienie następnie kilku nad nią uwag.

Wspomniawszy we wstępie swéj mowy, że upłynęło w tym roku dziesięć lat od czasu zaprowadzenia wielkich reform w bycie rolniczym kraju tutejszego, i że przeto pogląd na kwestyę jego rozwoju ekonomicznego za okres, jaki upłynął po tych reformach, w porównaniu z poprzedniemi okresami XIX wieku, przedstawia szczególny interes, profesor przystąpił do wykładu samego przedmiotu.

„Gospodarstwo wiejskie w kraju tutejszym, po reformach zaprowadzonych w 1864 roku, uczyniło tak ogromne postępy, do jakich nie doszło było w ciągu wszystkich poprzednich okresów XIX wieku. Przestrzeń gruntów ornych zwiększyła się w ciągu ostatnich dziesięciu lat o pół miliona dziesiatyn, podczas gdy w okresie poprzednich 15 lat, przyrost pod tym względem wynosił tylko 200,000 dziesiatyn. W takimże stosunku wzmogła się produkcya zboża w kraju. Podług obliczenia przeciętnego za czterolecie w szóstym dziesiątku lat bieżącego wieku, zbiór coroczny zboża wynosił 13 milionów czetwierti, kartofli zaś $9\frac{1}{4}$ miliona. Podług obliczenia zaś przeciętnego za pięciolecie, które skończyło się z rokiem 1872, zbiór coroczny zboża wynosił $20\frac{1}{2}$ milionów czetwierti, kartofli zaś 19 milionów. Zwiększyła się nietylko bezwzględna, lecz także względna ilość zboża: zamiast $2_{,7}$ czetwierti zboża na jednego mieszkańca, które wypadały w przecięciu w końcu szóstego dziesiątka lat b. wieku, i nawet mniéj niż 2 czetwierti w trzecim i w czwartym dziesiątku lat tegoż wieku, wypada obecnie około $3\frac{1}{2}$ czetwierti. W takimże stosunku wzrosła produkcya kartofli: zamiast $1_{,9}$ czetwierti na jednego mieszkańca w szóstym dziesiątku lat b. wieku, wypada obecnie 3 czetwierti. Procent corocznego przyrostu liczby bewzględnéj bydła rogatego, jakkolwiek pozostał w takiéj saméj mierze, w jakiéj był w przecięciu za cały okres od 1829 do 1860 roku, wszelakoż zważywszy dwakroć szybszy niż poprzednio przyrost coroczny ludności kraju w ciągu ostatniego dziesięciolecia, ilość względna większych sztuk bydła rogatego zmalała, przez co cena jego podniosła się znacznie. Od trzeciego do szóstego dziesięciolecia bieżącego wieku, ilość stosunkowa bydła była jeszcze mniejsza niż teraz; lecz z powodu niskiego poziomu dobrobytu ludu i mniejszéj przeto konsumcyi mięsa, głównie zaś z powodu wysokiéj waluty pieniędzy, ceny ówczesne mięsa i bydła mogły być niskie. W niezbyt pomyślnym, jak się zdaje, stanie znajduje się obecnie hodowla bydła w gospodarstwach właścicieli większych dóbr, w których nietylko ilość bydła rogatego jest mniejsza niż u włościan, lecz nadto sam procent przyrostu corocznego bydła okazuje się mniejszym od procentu tegoż przyrostu w gospodarstwach włościańskich. Przeciwnie zaś ilość bezwzględna koni wzrosła w ciągu ostatnich dziesięciu lat daleko znaczniéj, niż w okresach poprzednich, przez co zwiększyła się także ich liczba względna.

Zwiększona w dwójnasób, w porównaniu z wszystkiemi okresami poprzedniemi, szybkość podnoszenia się ceny ziemi, dowodzi także poniekąd postępów rolnictwa w ciągu ostatnich lat.

Największe atoli postępy uczyniło gospodarstwo wiejskie kraju tutejszego pod względem należytego podziału jego wartości, co stanowi najlepszą rękojmię dobrobytu większości mieszkańców. Ludność wiejska włościańska, usunięta poprzednio nietylko od posiadania własności ziemskiéj, lecz nawet, w znacznéj liczbie, od użytkowania z takowéj, nabyła własność nieruchomą, dzięki ukazowi z 19go lutego (3go marca) 1864 roku. Podniesienie się cen produktów głównych gospodarstwa wiejskiego i zwiększenie przez to dochodu osiąganego z ziemi, przyczyniło się zarówno do postępów gospodarstwa wiejskiego, jak i do podniesienia dobrobytu większéj części ludności wiejskiéj. Jedną z głównych oznak tego ostatniego jest między innemi ta okoliczność, że włościanie zaczynają nabywać corocznie grunta od swoich poprzednich panów i zwiększać w ten sposób swą posiadłość ziemską, dla któréj ukazy z 19 lutego (3 marca) 1864 roku, posłużyły jako trwała podwalina. Szybki rozwój dobrobytu materyalnego wśród ludności rolniczéj po wydaniu tych ukazów, jest najlepszą rękojmią zdrowego, normalnego rozwoju tego kraju pod względem zarówno materyalnym, jak moralnym i społecznym, wszędzie bowiem, wszelkiego rodzaju postępy cywilizacyi oparte są przeważnie na dobrycie klas rolniczych, które we wszystkich prawie państwach stanowią część najliczniejszą ludności.

Podniesienie dobrobytu włościan spowodowało większą niż poprzednio potrzebę nabywania produktów przemysłu miejskiego i przyczyniło się pośrednio do rozwoju tego ostatniego i do podniesienia dobrobytu ludności miejskiéj. Do największego rozwoju doszły te gałęzie przemysłu, które służą do przerabiania materyałów surowych, produkowanych w gospodarstwach wiejskich, jako to: młyny, garbarnie, cukrownie, browary. Jedynie produkcya gorzelana zaczęła w ostatnich latach zmniejszać się nieco, lecz wyłącznie z powodu zaprowadzenia nowéj ustawy akcyznéj, która uczyniła mniéj korzystnem trzymanie drobnych gorzelni. W 1857 roku wypadało w przecięciu na jednego mieszkańca wszystkich wyrobów fabryk i zakładów przemysłowych za 6 rs. 60 kop., w roku zaś 1872 taż produkcya doszła przeciętniowo na każdego mieszkańca do 11 rs. Ogół wszystkich wyrobów fabryk i zakładów przemysłowych reprezentował w 1872 roku sumę przeszło 73 miliony rubli.

Podniesienia dobrobytu w całym kraju dowodzi, do pewnego stopnia, sam ruch ludności w ostatnich latach. W ciągu dwudziestu pięciu lat, począwszy od r. 1832, wypadało corocznie w przecięciu po jednym zmarłym na 28 mieszkańców; w okresie zaś sześcioletnim, zakończonym w 1872 r., jeden zmarły wypada na 36 mieszkańców, na każdych przeto 1000 mieszkańców, umiera obecnie w przecięciu o ośm ludzi mniej, niż poprzednio. Z porównania śmiertelności z liczbą urodzeń przekonywamy się, że w trzecim dziesiątku lat bieżącego wieku, na 1000 zmarłych rodziło się 1297; w okresach najbardziej przyjaznych dla ruchu ludności, od 1833 do 1844 roku i od 1857 do 1863 roku, na 1000 zmarłych rodziło się w przecięciu 1496. Obecnie zaś, podług obliczenia przeciętnego za sześć lat od 1867 do 1872 roku włącznie, na 1000 zmarłych wypada 1556 urodzeń. Taki stosunek śmiertelności do liczby urodzeń spowodował dwa razy szybszy niż poprzednio przyrost ludności. Od 1831 do 1857 roku, procent coroczny przyrostu ludności wynosił 1,03, od roku zaś 1857 do 1872, coroczny procent tegoż przyrostu doszedł do dwóch przeszło. Warunki życia polepszyły się pomiędzy ludnością nie tylko wiejską, lecz także miejską. W okresie szóstego dziesięciolecia b. wieku, liczba urodzeń w m. Warszawie wynosiła corocznie w przecięciu $7\frac{1}{2}$ tysiąca, umierało zaś $9\frac{1}{2}$ tysiąca. W ciągu przeto pomienionych lat dziesięciu zmarło o 20,000 ludzi więcej niż się urodziło.

W ciągu zaś dziewięciolecia do włącznie 1872, widzimy przeciwnie przewagę liczby urodzeń nad liczbą śmiertelności, wynoszącą za ten okres $8\frac{1}{2}$ tysiąca.

Znaczniejsze jeszcze postępy spostrzegać się dają w ostatnich czasach pod względem moralności ludu. Z porównania liczby przeciętnej najważniejszych przestępstw, jakie doszły do wiadomości sądów w okresie dwóch lat od 1857 do 1858 włącznie, z liczbą przeciętną tychże przestępstw w okresie siedmioletnim od 1866 do 1872 roku, okazuje się: w końcu szóstego dziesiątka lat b. wieku, popełnianych było corocznie w przecięciu zabójstw 184, w ciągu zaś ostatnich siedmiu lat 108 tylko; rozbojów było w szóstym dziesiątku lat b. wieku corocznie w przecięciu 137, obecnie zaś tylko 26; rabunków w końcu szóstego dziesiątka lat b. wieku było 136, obecnie zaś tylko 99; kradzieży przy towarzyszeniu okoliczności obciążających winę popełnionych było w końcu szóstego dziesiątka lat b. wieku 5,300, obecnie zaś 2,362; wypadków oszustwa bywało corocznie w końcu szóstego dziesiątka lat bież. wieku 1347, obecnie zaś tylko 363; włóczęgostwo doszło w 1858 do 537 wypadków, obecnie zaś wynosi corocznie w przecięciu 38 tylko. Bezwzględna przeto liczba coroczna zabójstw zmniejszyła się prawie o połowę, rozbojów zaś pięć razy; liczba wypadków kradzieży przy towarzyszeniu okoliczności obciążających winę zmniejszyła się o połowę przeszło, oszustwa zaś w czwórnasób, włóczęgostwa 14 razy. W rzeczy zaś samej zmniejszenie liczby wszystkich tych przestępstw jest znaczniejsze jeszcze, ludność bowiem kraju tutejszego zwiększyła się obecnie, w porównaniu z jego ludnością w końcu szóstego dziesiątka lat b. wieku, o $1\frac{1}{2}$ przeszło miliona mieszkańców.

W niemniejszej także mierze podniósł się w ostatnich czasach poziom oświaty ludu tutejszego: od 1860 do 1871 roku, liczba zakładów naukowych i uczących się w nich zwiększyła się w dwójnasób. Tak szybkiego wzrostu nie przedstawia żaden z okresów poprzednich w dziejach oświaty ludowej w kraju tutejszym. Przedtem, dla dojścia w kraju tutejszym do zwiększenia się w dwójnasób liczby uczących się, potrzeba było przebyć okres czterdziestoletni. Z wszystkich okresów XIX wieku, okres trzeciego dziesiątka lat wyróżnia się najniepomyślniejszym stanem oświaty ludowej w kraju tutejszym. Począwszy od czwartego dziesiątka lat b. wieku do chwili obecnej, liczba uczących się wzrastała stale z większą lub mniejszą szybkością, podczas gdy w trzecim dziesiątku lat tegoż wieku, liczba ta nie tylko nie wzrosła, lecz przeciwnie zmalała. W 1820 roku było uczących się 44,446, w roku zaś 1827 liczba ich zeszła na 40,907. Zmniejszenie liczby uczących się w okresie pomienionym padło całym swym ciężarem wyłącznie na szkoły wiejskie. Liczba ich wynosiła w 1820 roku 1282, w roku zaś 1828 tylko 676. Minister ówczesny hrabia Mostowski tłómaczy takie zmniejszenie szkół wiejskich zubożeniem ludności wiejskiej. Dla scharakteryzowania stanu oświaty ludowej w rozmaitych okresach, ważne są liczby stosunkowe uczących się: w 1827 r. jeden uczący się wypadał w przecięciu na 99 mieszkańców, w 1840 r. na 72, w 1860 na 59, i nareszcie w 1871 r. na 35 mieszkańców. Najbardziej zwiększyła się w ostatnich czasach liczba uczących się w szkołach ludowych. Od 1860 do 1871 roku liczba ich zwiększyła się o 134%.

Nie ulega przeto wątpliwości, że kraj tutejszy uczynił w ciągu ostatnich lat dziesięciu, pod względem rozwoju zarówno ekonomicznego, jak moralnego i umysłowego, tak ogromne postępy, jakich nieprzedstawia żaden z poprzednich okresów w dziejach tego kraju. Tak ogromne postępy w rozwoju kraju tutejszego tłómaczą się wpływem zbawiennym reform dokonanych w 1864 roku w bycie włościańskim, które polepszyły położenie ekonomiczne i społeczne większości mieszkańców kraju tutejszego. Nadanie włościanom gruntu i ukaz z 19 lutego (3 marca) 1864 roku w przedmiocie nowej organizacyi gmin, stanowią w dziejach kraju tutejszego dwa największe wydarzenia, które posłużą jako kamień węgielny dla całego późniejszego rozwoju kraju pod względem nietylko ekonomicznym, lecz także moralnym, umysłowym i społecznym, albowiem te dwa wydarzenia usuwają najwyższe przeszkody, na jakie natrafiano w przeciągu całych wieków na drodze do tego rozwoju. Polska zaczęła była nietylko ubożeć, lecz nawet rozkładać się umysłowo od czasu właśnie pozbawienia włościan gruntów i uprawnienia poddaństwa. Profesor stwierdził to przez przytoczenie nadzwyczaj trafnych głęboko pomyślanych wyrazów ekonomisty polskiego Supińskiego, wyrzeczonych przez niego w szóstym dziesiątku lat bieżącego wieku. Po scharakteryzowaniu rozkładającego wpływu tych dwóch smutnych wypadków na organizm społeczny i na cały bieg dziejów od końca XVI wieku, Supiński powiada: „Ażeby nasz lud rolniczy uczynić znowu narodem rzeczywistym, silnym, potężnym, zjednoczonym, i ażeby podnieść zarazem znaczenie wsi i miast, ożywić w tych ostatnich przemysł rzemieślniczy, w pierwszych zaś nadać rolnictwu wyższy kierunek przemysłowy, potrzeba lud wiejski przekształcić na naród, zera zamienić na liczby; środkiem zaś wiodącym do tego wielkiego celu jest równouprawnienie, własność ziemska i oświata powszechna, które prowadzą z sobą moralność, oszczędność i pracowitość.“

„Te serdeczne — powiedział profesor — życzenia znakomitszych z pomiędzy myślicieli polskich, urzeczywistnione zostały w świetny sposób przez rząd nasz dziesięć lat temu przy pomocy reform z 1864 r. Ludność wiejska, nie posiadająca do owego czasu własności ziemskiej i zależna pod wszystkiemi względami od szlachty, która sądziła ją i rządziła nią, nabyła obecnie, dzięki tym reformom, grunta i samorząd wiejski; ludność przeto wiejska przekształca się mówiąc słowami Supińskiego, na naród równouprawniony, zera stają się liczbami. To co było w ciągu całych wieków przyczyną rozkładu całego bytu społecznego w kraju tutejszym, usuniętem zostaje nareszcie z woli Monarchy-Wyswobodziciela, i krajowi temu, po tylu wiekach uciskania jednych klas społeczeństwa przez drugie i pochodzącego stąd osłabienia społecznego, rozkładu i anarchii, przedstawia się nareszcie zupełna możność kroczenia naprzód po drodze wiodącej do pomyślności społecznej, ekonomicznej i moralnej.“ — Dla wykazania całej wielkiej doniosłości tych reform, profesor dał krótki pogląd na stan w jakim znajdowali się w kraju tutejszym włościanie w epoce, która poprzedziła ukazy z 19 lutego (3 marca) 1864 r. Dowodził on, że zniesienie przez Napolena I poddaństwa, nietylko nie polepszyło losu włościan, lecz przeciwnie, pogorszyło takowy. Niewola zniesiona była jedynie nominalnie. Faktycznie zaś nie przestawała ona istnieć, będąc jeszcze do tego spotęgowaną wszelkiemi klęskami proletaryatu.

Poddaństwo włościan było zniesione, lecz zarazem utracili oni wszelkie prawo do ziemi, z której użytkowali do owego czasu. Lecz nie dość tego: na mocy dekretu króla saskiego, księcia warszawskiego, ogłoszonego w pięć miesięcy po nadaniu statutu napoleońskiego, włościanin, w razie przejścia od jednego właściciela do drugiego, obowiązany był pozostawić na rzecz pierwszego z nich swój dom i swoje mienie ruchome, mianowicie: bydło, narzędzia rolnicze i zboże do siewu. Przy takiem prawodawstwie, włościanin nie miał do wyboru, jak tylko bądź przystać na wszelkie warunki stawiane mu przez właściciela dóbr, bądź też opuścić, wraz z żoną i dziećmi, swój dom dotychczasowy i pozostać w nędzy. Rezultatem takiego stanu rzeczy było nadzwyczajne zwiększenie się proletaryatu rolniczego od 1807 roku. Połowa niemal ludności wiejskiej pozbawiona była gruntów. Włościanie zaczęli przechodzić z miejsca na miejsce, właściciele zaś dóbr, na których ciążył obowiązek opłacania podatków od zagród stojących pustkami, zaczęli wcielać stanowczo te zagrody do swoich gruntów folwarcznych. W ten sposób włościanie utracili bezpowrotnie najlepsze grunta w ogromnej ilości. Mnóstwo włościan było zmuszonych zostać parobkami lub chałupnikami bezrolnymi. Ci zaś włościanie, którzy nie przestawali użytkować z gruntów, byli obarczeni większą niż poprzednio pańszczyzną i powinnościami rozmaitego rodzaju.

Pańszczyzna była głównym rodzajem powinności włościańskiej i przetrwała do ostatnich czasów. Oprócz tego włościanie obowiązani byli wykonywać mnóstwo tak zwanych darmoch rozmaitego rodzaju. Lecz najgłówniejszem prawem przysługującem właścicielom dóbr i dającem im władzę ogromną nad włościanami, była organizacya prawdziwie feodalna wójtów gmin. Każdy właściciel majątku liczącego nie mniej jak 10 rodzin włościańskich, był zarazem wójtem, tj. głową gminy. W jego ręku koncentrowała się władza policyjna, administracyjna i sądowa; odpowiedzialność jego nie była ściśle określoną prawem i przeciw możności samowoli z jego strony nie było żadnej istotnej rękojmi. Równość obywateli w obec prawa i zniesienie poddaństwa, proklamowane przez Napoleona w 1807 roku, pozostały przeto czczym frazesem bez wszelkiego znaczenia.

Przy takiej organizacyi społecznej nie można było spodziewać się prawdziwego postępu w kraju pod jakimkolwiek bądź względem. Łatwo przeto pojąć całą i wielką doniosłość ukazów z 19 lutego (3 marca). Na mocy tych ukazów, włościanie zwolnieni zostali od powinności pańszczyzny i darmoch wszelkiego rodzaju, co zaś najważniejsza, uwolnili się od władzy patrimonialnej właścicieli dóbr w charakterze wójtów gmin. Prawdziwa równość obywateli wobec prawa nastała w kraju dopiero od 1864 roku; od tego bowiem tylko czasu, najpierw, nie sami tylko właściciele większych dóbr, lecz także włościanie posiadający po jakie 3 morgi gruntu, uzyskali prawo obierania sobie wójtów gmin i być nawet sami wybieranymi na wójtów w razie posiadania nie mniej jak 6 morgów gruntu; powtóre, od tego dopiero czasu, mianowicie od chwili wydania ukazu z 20 sierpnia (1 września) 1864 roku, wzbroniono karać cielesnie, nie samą tylko szlachtę, lecz także włościan, jak również podsądnych innych stanów.

Obowiązki wójta gminy stały się obieralnemi. Jako osoba zależna pod względem swego powołania do tych obowiązków od wyboru większości członków gminy, wójt gminy nie może obecnie powodować się w swoich czynnościach taką samowolą, jaka była możebna dla poprzednich wójtów, których powołanie do tych obowiązków nie zależało od reszty członków gminy. Nadto, władza wójta gminy ograniczona jest obecnie władzą zebrania gminnego decyzyi, którego jest on jedynie wykonawcą.

Wykazawszy reformy z 1864 roku w bycie włościan, jako główną i bezpośrednią przyczynę szybkich postępów ekonomicznych i moralnych w kraju tutejszym za ostatnie 10-lecie, oraz na wielką doniosłość dziejową tych reform dla przyszłej pomyślności tego kraju, profesór przemówił na zakończenie, w wyrazach serdecznych, do młodego pokolenia, jako wolnego od dawniejszych przesądów i uprzedzeń przestarzałych, i dążącego do postawienia, w miejsce bezwiednych uniesień serca — wiedzy gruntownej, której zasoby ma dostarczyć mu uniwersytet tutejszy. Profesór zakończył swą mowę wyrazami: „Uniwersytetowi naszemu, od pierwszych chwil jego istnienia, dostał się w udziale ten godny zazdrości los, że jest świadkiem tego odrodzenia kraju, że zaznacza uwydatniające się same przez się fakta nowego życia i tłómaczy ich znaczenie. Jeżeli zdołałem dać w mojej mowie choć słabe pojęcie o początku tego wielkiego odrodzenia kraju i tem samem zwrócić pomimowolnie, panowie, wasze myśli i uczucia wdzięczności do Najjaśniejszego Sprawcy tego odrodzenia, Cesarza-Wyswobodziciela, którego dzień obchodzimy dziś podwójnie, i jako dzień drogi dla całej Rosyi, i zwłaszcza jako dzień drogi dla naszego uniwersytetu, który zawdzięcza Mu swe istnienie, to w takim razie będę poczytywać siebie za szczęśliwego, że cel mojej mowy został w zupełności osiągnięty.“

Francya.

Podajemy przerwane z powodu braku miejsca sprawozdanie z procesu o ucieczkę Bazaina, toczącego się w Grasse:

Przerwaliśmy sprawozdanie na odczytaniu raportu kapitana okrętu: „Baron Ricasoli“. który na sześć dni najęli książę Artur Rewille i małżonka jego. Księciem tym był Alvarez Rule, siostrzeniec Bazaina a mniemaną małżonką jego sama pani Bazaine. Romantyczna ta na pozór żegluga miała na celu, mitrężąc czas różnemi ewolucyami na morzu naprzód i wstecz, zbliżyć się ku wyspie Śtej Małgorzaty w chwili właśnie kiedy Bazaine dokona swej ucieczki, względem której porozumiewano się oddawna.

Posiedzenie 15 rozpoczęło się przesłuchaniem dyrektora więzień p. Marchi. Czynił on zadość swemu obowiązkowi, a jeżeli pomimo tego przeszkodzić nie mógł ucieczce Bazaina nie tyle było to jego winą jak rządu, który pozwolił Bazainowi przyjmować odwiedziny, a dyrektorowi zakazał rewidować kufry i skrzynie, jakie odwiedzający za sobą wnosić kazali. Nawet ajenci Don Carlosa mieli przystęp do ex-marszałka. Księżna de la Torre żona Serrana otrzymała pozwolenie odwiedzić Bazaina i rozmawiała z nim o ewentualnem dowództwie rządowej armii madryckiej. Lachaud skorzystał z tego i zapytał prezesa sądu, za czyim rozkazem towarzyszył księżnie de la Torre do Bazaina prefekt, który jest na posiedzeniu obecnym.

Zeznanie, jakie Marchi złożył o Plantinie dowodzi, że Bazaine nie wrócił o godz. 10 do swego mieszkania, lecz podczas gdy Marchi z dozorcami rozmawiał, Bazaine wymknął się na taras i tam dalsze mógł czynić przygotowania do ucieczki, gdyż straż, którą Plantin zagadywał, nie zajęła jeszcze swego posterunku.

Przesłuchanie ex-kapitana Doineau trwało długo i wykazało prawdopodobieństwo, że przez Bazaina i żonę jego był oszukany, równie jak kapitan okrętu.

Prezes sądu rzekł do podpułkownika Villette: „przywiązanie jakie pan miałeś do marszałka, i okoliczność, w jakiej opuściłeś wyspę Ś. Małgorzaty, każe przypuszczać, żeś mu pan dopomógł do ucieczki.“ Villette odpowiedział na to: „co się tyczy mego przywiązania do marszałka Bazaina, nie robiłem z tego nigdy tajemnicy. Nie należę do tych, co zmieniają swój sposób myślenia i kokardę i chociaż używają reputacyi uczciwych ludzi, wypierają się i łamią dane słowo. Nigdy ani panu Marchi ani nikomu nie dawałem słowa honoru nie popierać ucieczki marszałka, a jednak nie brałem w niej udziału. Podpułkownik Villette twierdzi, że gdyby był trzymał sznur, co mu zarzucają, i w stanowczej chwili marszałakowi do ucieczki dopomagał, nie byłby faktycznie znalazł czasu dojść do parapetu, trzymać sznur i równocześnie leżeć w łóżku, gdzie według uznania dozorców w właściwym czasie go znaleziono. Na zapytanie prezesa dla czego papiery, które w kufrze schwytanym znaleziono, dane były ex-marszałkowi? odpowiada Villette: „papiery te były dokumentami, które marszałek wziął z sobą na wyspę Ś. Małgorzaty w celu pisania pamiętników wojskowych, czego zrzekł się nagle. Wolał on, aby dokumenta te z innemi były przechowane, które się w Paryżu i gdzie indziej znajdują. Jest w interesie Francyi, całej Europy, samej moralności nawet, aby pamiętniki marszałka Bazaina jak najrychlej światło dzienne ujrzały. Los w ostatnich czasach niejedną rolę zamienił. Dla czego znajdują się na ławie oskarżonych tylko niektórzy, a nie wszyscy winni?“

Posiedzenie zostało zawieszonem. (d. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 września. Począwszy od dnia dzisiejszego do 1go października lista wyborców z miasta Krakowa, mających prawo głosowania w d. 8 października na posła do Rady państwa w miejsce Dr Zyblikiewicza, wystawioną jest na widok publiczny w biórze prezydyalnem Magistratu od 9ej do 1ej w południe i od 4ej do 6ej. W ciągu tego czasu wolno wnosić reklamacye z powodu opuszczenia siebie lub innych mających prawo głosowania albo przeciw umieszczeniu wotantów nieuprawnionych.

— We wtorek rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark Świętomichalski.

— Niezwykłe ciepła i pogodna pora obecna ułatwia roboty przy budowach i dozwala je kończyć.

— Dziś około godz. 1ej w południe zajął się dach domu pod L. 94 przy Ulicy Łobzowskiej, zapewne od iskry z niskiego komina padłej. Domownicy zaraz ugasili ogień.

— P. Wojciech Wieczorek złotnik na Smoleńsku złożył w policyi łyżeczkę srebrną od kawy, którą przyniesiono do niego na sprzedaż przed parą dniami, a gdy ją zatrzymał, nie zgłoszono się o nią więcej.

— W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie drukuje się obecnie nakładem wydawnictwa dzieł katolickich Dra Władysława Miłkowskiego, dzieło X. Dra Pawlickiego „Studya nad darwinizmem.“

— Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczył się dnia 21 b. m. proces X. Stagraczyńskiego, redaktora niegdyś *Tygodnika katolickiego* o obrazę Cesarza Niemieckiego w artykule p. n. „Majestat prawa.“ W czerwcu sąd uwolnił obwinionego, lecz prokurator odwołał się do sądu wyższego. Pomimo, że prokurator wnosił karę trzech-miesięcznego więzienia, sąd nie tylko nie poszedł za wyrokiem sądu niższego, lecz nadto skazał obżałowanego na sześć miesięcy więzienia, a zatem dwa razy więcej, niż żądał prokurator. X. Stagraczyński odwołał się do sądu najwyższego.

— W Morownicy w Poznańskiem, własności Dra Władysława Niegolewskiego, pożar wybuchły d. 20 b. m. w stajni zniszczył ją, oraz oborę, sieczkarnię i trzy stodoły ze zbożem. Inne budynki uratowali miejscowi ludzie oraz sąsiedzi. Oprócz zboża spaliło się wiele machin rolniczych i młocarnia, część bydła, 8 koni i część trzody.

— Uczestnicy ostatniej wyprawy podbiegunowej mają jutro stanąć w Wiedniu, gdzie czeka ich świetne przyjęcie. Już na całej drodze z Norwegii przez Hamburg podejmowano ich gościnnie, zarówno dla ich żelaznej wytrwałości, jak i ciesząc się z ich ocalenia, gdy miano ich za straconych; wreszcie zawdzięczać im niejedno wypadnie odkrycie naukowe, które później może będzie wyzyskane. Widzimy wszelako, iż za powrotem marynarzy z północy niektóre dzienniki wiedeńskie uderzyły w dzwon tryumfalny i zwołują wszystkie kraje i wszystkie gminy państwa nie tyle do udziału w obchodzie przyjęcia, co w kosztach wynagrodzenia marynarzy za przebyte trudy.

Państwa morskie, mianowicie północne, wysyłają co lat kilka takie wyprawy naukowe, częścią kosztem skarbu, częścią ze składek ludzi zamożnych a nauce oddanych. Zbroili nawet prywatni amatorowie flotylle dla poszukiwań za zaginionym w lodach północy Franklinem. Ale cóż mają z wyprawą podbiegunową wspólnego wszystkie gminy monarchii austryackiej, jaki interes gminny lub publiczny może je wiązać z podbiegunowemi wyprawami? nie mają one nawet poczucia tego, jakie mogą mieć ludzie zamieszkali nad morzami, obce im niebezpieczeństwa wyprawy. Pierwszy zapewne raz doszła je wiadomość o wyprawie, gdy podniesiono myśl owacyi dla wracających.

Tylu już Anglików, Szwedów, Duńczyków, Francuzów, Amerykanów wróciło z poszukiwań geograficznych czy to pod biegun, czy pod równik; przyjmowali ich uczeni, podejmowali przyjaciele, zdawały o ich podróżach sprawę dzienniki i czasopisma naukowe, rządy obdarzały ich godnościami i nagrodami, ale ogół mieszkańców stał zdala od tych owacyj, obcych mu, jakby obcemi mu były odkrycia uczonych przy stoliku lub w pracowniach chemicznych, w obserwatoryach astronomicznych robione.

Nie idzie tu o spopularyzowanie nauki w tem biciu w dzwony w Wiedniu, ale o podniesienie naukowego wypadku do znaczenia wypadku dziejowego, mającego niby wywrzeć wpływ na państwo. Owacye dla podróżników nie ograniczają się na uczczeniu ich w stolicy, lecz chcianoby, aby cały świat a przynajmniej najdalsze nawet od stolicy prowincye uczestniczyły tym owacyom duchem i pieniędzmi. Sądzimy, że wypada sprowadzić ten zapał rozgorączkowany sztucznie do rozmiarów zwykłych i nie iść dalej, jak uczą przykłady obcych narodów, które acz zamożne i bezpośrednio interesowane w odkryciach marynarskich, umieją je wprawdzie cenić, ale gdzie wydawałoby się zapewne dziwnem, gdyby wciągano do sprawy odkryć naukowych całą ludność, nie zaś sfery te, dla których odkrycia te mają wartość.

— Policya w Zürich przytrzymała jakiegoś podejrzanego człowieka i znalazła przy nim fotografię. Wyznał on, że fotografię te otrzymał w Badenie. Posłano tam zatem fotografię, żądając, aby dla skonfrontowania z więźniem fotografowany mężczyzna mógł być odszukany i odstawiony do Zürich, jako skompromitowany o stosunki z więźniem. Odpowiedź nadeszła odmówna, albowiem fotografia rzeczona jest portretem W. księcia Badeńskiego.

— W Bagnères de Luchon w Pireneach, gdzie kąpiele siarczane zgromadzają chorych, a ruleta zdrowych, zjawiło się w kasynie w sali gry na raz 10 ludzi obdartych z wymierzoną na gości bronią. Dowódzca ich oświadczywszy, że jest umocowany do skonfiskowania gry w imie Republiki, zabrał pieniądze ze stołu a jego towarzysze umieli także wypróżnić kieszenie gościom. Właściciel, który grę prowadził, dopadł konia i z naładowanym trzosem uszedł, ale go dognano i zabrano mu wszystko. Bognères leży na stronie francuskiej, a bandyci przybyli z Hiszpanii.

— W piątek dnia 25 września: Śgo Kleofasa i Towarzyszy męczenników.

Ogłoszono drukiem w Poznaniu: „Sprawozdanie z wydania pamiątek na 400 letni jubileusz urodzin Mikołaja Kopernika.“ Sprawozdanie to wyszło z zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu i było naprzód ogłoszonem w *Dzienniku Poznańskim*. Na str. 7 tego sprawozdania znajdujemy wykazany niedobór 356 tal., a w objaśnieniach także następujące:

„Niedobór 50 tal. 18 sgr. powstał stąd, że administracya *Czasu* tyle odliczyła za druk i koszt rozsyłania biletów prenumeracyjnych.“

Twierdzenie to jest niezgodne z prawdą. W księgach administracyi *Czasu* i drukarni z r. 1872 znajdują się następujące koszta na rzecz jubileuszu kopernikowego:

Drukarnia: za druk 500 odezw	złr. 5.50
za druk 1900 listów zwrotnych	złr. 10.50
razem	złr. 16
Administracya *Czasu*:	
przesyłka pocztą 1500 odezw	złr. 5 40
stępel skarbowy od inseratów	złr. 3.40
razem	złr. 8.80

P. Feldmanowski zażądał osobnego w Krakowie drukowania odezw i listów zwrotnych, przyłączenia ich do *Czasu*, a nadto upraszał o rozpowszechnianie prospektów, co wszystko nastąpiło bezpłatnie a nawet bez policzenia kosztów kilkunastu inseratów. O tem wszystkiem zamilcza sprawozdanie podpisane przez pp. Libelta i Feldmanowskiego, a na karb drukarni i administracyi *Czasu* kładzie 40 talarów, które administracya *Czasu* wypłaciła ś. p. Janowi Radwańskiemu, gdy ten był umocowany przez p. Feldmanowskiego do sprzedaży dzieł pamiątkowych i czynienia z tego tytułu wydatków, a kwit jego znajduje się w administracyi *Czasu*. Z powyższego rachunku przekonać się można, że drukarnia otrzymała tylko zapłatę za druk, a administracya *Czasu* zwrot jedynie kosztów stępla i opłaty pocztowej bez policzenia kosztów expedycyi i kosztów inseratów.

Spodziewać się przeto należy, że pp. Libelt i Feldmanowski zechcą sprostowaniu temu dać rozgłos, a dzienniki poznańskie, które ogłosiły sprawozdanie, uczynią to samo z niniejszem sprostowaniem.

Administracya *Czasu*.

Sprawy sądowe.

Kraków 22 września.

Podpalenie i oszczerstwo.

Przewodniczący: p. Skrzyszowski, Sędziowie: pp. Nowak, Smolarski; protokólista p. Heller; Zastępca prok. p. Doliński Obrońca Dr. A. Korczyński.

Sędziowie przysięgli: pp. Dr Frey, Dr Iskrzycki, Barański, Goldwasser, Krudowski, Tomaszewski (kupiec), Jachimski, Zaręba, Süsser, C. Łoziński, Fuchs, Chwastek.

We wsi Stróży pod Myślenicami był sobie wieśniak Jan Obajtek, i dobrze mu się działo. Wszyscy w gminie, nie wyjąwszy wójta, mieli przed nim respekt, chociaż, jak ustne i pisemne świadectwa opiewały, był złodziejem i pijakiem, bo szczególnem zrządzeniem losu zawsze tak się trafiało, że jak Obajtek na kogo był markotny i swoje niezadowolenie jaką groźbą dał poznać, zaraz w nocy był we wsi pożar, i to właśnie u tych niezgodnych ludzi, którzy u niego w niełaskę popadli.

Siedział też Obajtek już cztery razy za „posądek“ o podpalenie w sądzie śledczym, ale zawsze jakoś wychodził „bez wyroku,“ i reputacya jego w skutek tych zwycięzko przebytych kampanij indagacyjnych tak wzrosła, że już mu się we wsi nikt nie sprzeciwiał, i gdy w niedzielę do karczmy zaglądnął, każdy z obecnych składał mu haracz w formie większej lub mniejszej ilości wódki.

Tak było do 12 kwietnia b. r., i już ludzie, a nawet urząd gromadzki, myśleli, że nie może być inaczej.

W dniu tym popołudniu przyszedł Obajtek, jak zwykle w niedzielę, do karczmy, i przemówiwszy do obecnych: „cóż to psiekrwie, nie dajecie mi wódki?“ zaczął przyjmować traktamenta. Już ten i ów dał mu chcąc nie chcąc półkwaterek, gdy jednak kolej przyszła na Józefa Mądrę, gospodarza ze Stróży, i ten oświadczył, że sam wódki nie pija i centa w kieszeni nie ma, więc mu wódki nie kupi, skończył się dobry humor Obajtka, i wymówiwszy do nieposłusznego prorocze słowa: „ty jeszcze dzisiaj będziesz dziadem!“ opuścił z indygnacyą karczmę.

Na spełnienie się przepowiedni nie trzeba było długo czekać. Wieczór w niedzielę około 9ej lub 10ej godziny rozeszli się, a już około pierwszej w nocy przebudził Józefa Mądrę szum niezwykły. Zrywa się, a tu chałupa już z dwóch stron w ogniu, wyjście przez drzwi płomień ogarnął, i ledwie przez niskie okno uratował się sam z żoną i czworgiem dzieci. Chałupa, stodoła, piwnica, bydło, cały dobytek wartający 568 złr. zgorzały do szczętu, i gdyby nie rychły ratunek, byliby poszli z dymem i sąsiedzi i cały „zarębek,“ bo najbliższe obejście było tylko o 16 kroków.

Cała wieś była pewną, że nie kto inny, tylko Obajtek podpalił, bo pożar był z podpalenia. Ogień w chacie Mądry był ugaszony, wszyscy już spali, a zaczęło się palić w dwóch miejscach naraz, od wschodu i od zachodu. Pokazało się też, że Obajtek nie zdołał tą razą zachować tak ścisłego *incognito*, jak sobie życzył. Najbliższy sąsiad jego Piotr Tupta, miał psa, ten na widok pożaru zaczął wyć, zbudził pana, który wyszedłszy na dwór, ujrzał Obajtka, jak wracając od ognia, wpadł do swej chałupy, i drzwi za sobą zatrzasnął, na wołanie zaś jego ani się nie odezwał.

Doniesiono to wszystko sądowi w Myślenicach, który Obajtka uwięził. Z początku Obajtek wypierał się wszystkiego; był pijany, spał w domu, powołał nawet

na świadectwo *alibi* żonę, która jednak świadczyć nie chciała. Musiał jednak pomiarkować, że go Tupta zanadto podpatrzył, i że się na długie siedzenie zanosi, bo w kilkanaście dni po uwięzieniu postanowił postarać się o towarzysza niedoli, i zgłosiwszy się do sędziego śledczego, opowiedział, że podpalił Józefa Mądrę, ale nie sam, tylko ze swym szwagrem Antonim Żądłą, który do niego po północy bez czapki i tylko w koszuli przybiegł i zaraz go do podpalenia Mądry namawiał, poczem obadwaj rozdarli onuczkę, zatlili szmaty przy ognisku, i poszli we dwóch podpalić, a gdy ogień podłożyli, jeden od wschodu, a drugi od zachodu, wrócili do domu. Uwięziono więc i Antoniego Żądłę, jako podejrzanego o podpalenie.

Prokuratorya państwa w Krakowie nie bardzo jednak dowierzała temu wybuchowi szczerości u Jana Obajtka, i zarządziła dochodzenie, z którego się pokazało, że Obajtek bezczelnie skłamał, podając Żądłę za wspólnika zbrodni, Żądło bowiem żadnej złości do Mądry nie miał, wykazał, że spał w nocy tej w domu, nadto zaś wykryło się, że nie dał się Obajtkowi w grudniu z. r. namówić do kradzieży, owszem go przed wójtem wydał, w skutek czego Obajtek był skazanym na 6 tygodni aresztu, a wróciwszy z kary, zaraz Żądle przy świadkach odgrażał, że kiedy przez niego siedział, to musi tak zrobić, że i on będzie siedział, ale kilka lat.

Wypuszczono więc Antoniego Żądłę po 6 tygodniowem uwięzieniu, a Obajtka zaskarżyła prokuratorya o zbrodnię podpalenia i oszczerstwa §§. 166 i 209 u. k.

Do rozprawy dzisiejszej wezwał Sąd 10 świadków. Zgłaszało się wielu członków gminy Stróży ze świadectwami na ochotnika, nawet do rozprawy poprzychodzili, lecz snać byli zbytecznemi, bo ich nie słuchano.

Obwiniony, figura wstrętna, którego twarz namiętność i wódka więcej może niż natura zeszpeciły, pozostał przy swem przyznaniu, ale też i przy obwinieniu Żądły. „Gdyby nie on, byłbym nie podpalił, bom był pijany" — było ciągłem jego tłumaczeniem, chociaż mu świadkowie jeden za drugim mówili, że nie był pijanym.

Poszkodowany ze łzami w oczach opowiadał, jak wszystko a wszystko utracił, bo ubezpieczonym nie był, że został dziadem, i gdyby o chwilę później się był przebudził, nie byłby uciekł ani on, ani żona, ani dzieci z życiem, bo i tak się już poparzyli. Wyliczył płacząc cały szereg spalonego dobytku, najbardziej jednak żal mu było kobyły, bo była za pożyczone pieniądze kupioną, i spaliła się, a dług został.

Wszyscy świadkowie stwierdzili stanowczo to wszystko, cośmy powyżej według aktu oskarżenia opowiedzieli. Pokazało się nadto, że Żądło, gdyby chciał podpalić Mądrę, miał bliżej do niego niż do Obajtka, nie byłby się więc do niego o pomoc udawał.

Obajtek jednak pozostał przy swojem, a wreszcie oświadczył, że kiedy wiary nie ma, to już nic nie powié.

Wójt Sebastyan Talaga stwierdził, że Obajtek jest taki człowiek zawzięty, że mógłby i jego za spólnika do podpalenia podać, a nawet „pana sędziego Martynowicza", który śledztwo prowadził; świadectwo urzędu gminnego zaś, podpisane przez Radę *in pleno*, zawiera obok straszliwej kwalifikacyi Obajtka, jako postrachu gminy, prośbę, by Sąd go na wolność nie wypuszczał, bo ich wszystkich przez zemstę popali.

Gdy Obajtek po odczytaniu tego świadectwa przeciw niemu zaprotestował, wstaje obecny wójt i chce udowodnić świadkami, iż Obajtek w więzieniu myślenickiem odgrażał się, że gdyby tylko na 24 godzin wyszedł, to wójta spali.

Po zamknięciu postępowania dowodowego sąd postawił Przysięgłym dwa pytania: jedno co do podpalenia, drugie co do oszczerstwa.

Zastępca prokuratora p. Doliński po ogólnem przemówieniu o zbrodni podpalenia i demoralizacyi niektórych indywiduów, teroryzujących wobec bezwładności władz autonomicznych całe gminy i po szczegółowem zestawieniu dowodu winy, żądał od przysięgłych potwierdzenia obudwóch pytań.

Obrońca Dr. Korczyński sprzeciwiał się tylko zarzutowi zbrodni oszczerstwa, wykazując brak motywów tej zbrodni.

Przysięgli odpowiedzieli przez swego starszego Dra Iskrzyckiego na oba pytania jednogłośnie: tak, poczem Sąd skazał Jana Obajtka stosownie do żądania zastępcy prokuratora, na dożywotnie ciężkie więzienie, obostrzone postami, na wynagrodzenie szkody i zwrot kosztów.

Obwiniony po ogłoszeniu mu wyroku wyraża tylko swoje zdziwienie, że „za jedną chałupę ma tak długo siedzieć", poszkodowani zaś i świadkowie niemniej wyraźnie objawiają swe zadowolenie, że się tak szkodliwego członka gminy raz na zawsze pozbyli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski zakład kredytowy ziemski w Krakowie.

Wobec wyzyskiwania włościan na każdym niemal kroku przez spekulacye różnego rodzaju, kwestya zapewnienia im najtańszego, o ile można, kredytu rzeczowego, wchodzi teraz u nas na porządek dzienny i żywo zajmować zaczyna najpoważniejsze umysły. W *Gazecie Narodowej* pan Teofil Merunowicz ogłosił szereg artykułów o włościańskim kredycie, w którym rozwodząc się najpierw nad częściowem przyjęciem się myśli zakładania śpichlerzy gromadzkich, które w wielu miejscach bardzo zbawienne przyniosły skutki, przechodzi następnie do instytucyj finansowych przeważnie kredyt włościański na celu mających. Oto, co z tej okazyi mówi o Galicyjskim zakładzie kredytowym w Krakowie:

„Na podstawie § 70 swego statutu organizuje Galicyjski zakład kredytowy ziemski w Krakowie", jako zakład centralny, powiatowe związki kredytowe ziemskie z właścicieli nietabularnych, stojące pod bezpośrednim zarządem własnych wydziałów.

W pierwszych 18 miesiącach istnienia „Galicyjskiego zakł. kred. ziemskiego zorganizowała jego dyrekcya 6 włościańskich związków kredytowych i udzieliła im 383 pożyczek w kwocie 149,870 złr. w. a. na hipotekę 4000 morgów własności ziemskiej, szacowanej na 430,000 złr. wartości.

Bezpieczeństwo listów dłużnych, wydawanych przez krakowski zakład kredytowy ziemski, zagwarantowane jest nietylko realną wartością obciążonych niemi posiadłości, ale także solidarną poręką wszystkich członków pojedynczych związków, z których każdy trzyma jeszcze w rezerwie t. z. „fundusz pomocniczy", powstający z drobnych wkładek członków w tym celu, aby w razie niedotrzymania zapłaty rat przez tego lub owego dłużnika, nie zachodziła potrzeba rozkładania ich natychmiast na ogół członków. Majątek wszystkich funduszów pomocniczych wynosił z końcem r. z. 1,175 złr. Ze sprawozdania rachunkowego dyrekcyi zakładu centralnego, okazuje się jednak, że nie potrzeba było ani razu uciekać się do tych funduszów pomocniczych i nie było też ani jednego wypadku egzekucyjnej sprzedaży majątku dłużników zakładu.

Można więc wnosić z tego, że członkom związków kredytowych ziemskich, organizowanych przez Gal. zakł. kred. ziemski w Krakowie, zapewne z łatwością przychodzi uiszczać raty procentów i umorzenia.

Objaw ten ma swoją przyczynę w ustroju „związków", tak szczęśliwie obmyślanym, jak niema go żaden zakład kredytowy włościański w naszym kraju.

Ziemskie związki kredytowe włościańskie, organizowane przez bank krakowski, stoją bowiem pod bezpośrednim zarządem Wydziałów, złożonych z członków związków, a te Wydziały z zasady w ten sposób postępują przy wymiarze pożyczek, aby udzielony kredyt, wystarczając chwilowym potrzebom, nie przeciążał nadmiernie służącego za hipotekę gospodarstwa. Wydziały kredytowych związków krakowskich systematycznie wykupują włościan z cięższych długów, a nie dobijają ich swoim kredytem. Już teraz, pomimo tak krótkiego trwania tej instytucyi, znać to szczególniej w krakowskim powiecie.

Włościanie podkrakowscy hurmem garnąć się poczęli do założonej przez dyrekcyę Towarzystwa ubezpieczeń kasy zaliczkowej w Krakowie. Lecz łatwość kredytu, jaka im przez to nastręczała się, zaczęła z tokiem czasu stawać się niebezpieczną dla nich: brali coraz więcej pieniędzy, bo zapożyczywszy się u żydów na raty umorzenia jednej pożyczki, po jej uiszczeniu potrzebowali coraz znaczniejszych kwot. Nie wiedzieć do czego to byłoby doprowadziło, gdyby w związku kredytowym, zorganizowanym przez Gal. zakł. kred. ziemski nie znaleźli znów taniego hipotecznego kredytu, z rozkładem umorzenia aż do 15 lat, a udzielonego z takimi rygorami, po obywatelsku obmyślonemi, że uzyskana w ten sposób gotówka w regule obracaną bywa na oczyszczenie zadłużonych gospodarstw. Obok kasy zaliczkowej zwykłej, podobne związki kredytowe, łączące w sobie wszystkie moralne korzyści zakładów, opartych na zasadzie solidarnej odpowiedzialności członków i pomocy własnej, obok korzyści zakładów hipotecznych, nadzwyczaj szybko prowadzą lud wiejski do dobrego bytu i rządności, dopełniając się wzajemnie. Piszący to przekonał się o tem osobiście z rozmów z włościanami z okolicy Krakowa, a porównawcze rozważanie nad cyframi rachunków, potwierdzają to w zupełności.

Pożyczki włościańskich związków kredytowych, organizowanych przez Bank krakowski, obciążają służące za hipotekę gospodarstwa tylko do wysokości $^{7}/_{20}$ części ich wartości szacunkowej.

Inicyatorowie tych związków wyzyskali jednak korzyści zarządu przez obywatelskie Wydziały do właściwej miary, nie wpadając w drugą ostateczność mianowicie przez to, że pozostawili rachunkowość centralną i w ogóle ogólny zarząd obrotu funduszów tych zakładów fachowej dyrekcyi, złożonej nie z amatorów, ale z finansistów, gruntownie wykształconych w swoim zawodzie teoretycznie i doświadczonych w długoletniej praktyce. Tak urządzona administracya wypada stosunkowo taniej niż zarząd kredytu, opartego na drobnych posiadłościach nietabularnych, obsługiwany od góry aż do dołu przez osobnych urzędników wypaść może, a pomimo to odbywa się tok interesów zakładu sprężycie i z tą pewnością, która cechuje wprawną rękę.

Listy dłużne 7%towe, wydawane przez Gal. zakł. kr. ziemski w Krakowie, na podstawie hipotek włościańskich, mają też taki popyt publiczności, szukającej pewnej a korzystnej lokacyi dla swoich pieniędzy, że literalnie nie może dyrekcya nastarczyć ich".

Porównywając pomieniony zakład kred. krakowski z innemi zakładami kredytowemi włościańskiemi w Galicyi, p. Merunowicz przychodzi do przekonania, że „zakład kredytowy ziemski w Krakowie, uznać wypada za najszczęśliwiej zastósowany do potrzeb stanu włościańskiego w naszym kraju" i wyraża życzenie, ażeby zakład ten i na wchodnią Galicyę działalność swą rozszerzył.

Kraków 23 września.

Oświęcim dnia 22 września. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 841. Płacono za parę od 220 do 375 złr.; za cetnar mięsa loco Wiedeń od 29 do 32 złr. Sprzedano wszystkie.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 600. Płacono za parę 75 do 118 złr. Sprzedano wszystkie do Prus.

Wiedeń dnia 22 września. Dostawiono wołów ogółem sztuk 3596, płacono za woły polskie z paszy 26 do 31 złr. za stajenne 31 do 33¼ za cetnar mięsa.

Nierogacizny było sztuk 2619, płacono w miarę gatunku i stopnia dopasu 20, 32, 34 do 26, 34, 36 złr. za cetnar żywej wagi.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 23 września.

Posady: Nauczycieli w szkołach ludowych w okr. szk. Bocheńskim: w Lipnicy murowanej, w Lipnicy górnej, Brzesku, Borzęcinie, Jadownikach, Okocimiu, Radłowie, Szczurowej i Czchowie; w okr. szk. Jasielskim: w Błaszkowej, Olszynach, Wysokiej, Załężu, Pstrągówce, Sowinie, Trzcinicy, Kobylance, Staszkówce, Uściu ruskim, Bystrej, Rzepienniku suchym, Rzepienniku Marciszewskim, Rzepienniku Strzyżewskim, Szalowy, Turzy, Iwoniczu, Rogach, Wróbliku królewskim, — podania do 30 października; w okr. szk. Jarosławskim: w Żukowie, Gorajcu, Niemstowie, Miłkowie, Nielipkowicach, Kidałowicach, Hruszowicach, Narolu, Pełniniach, Dzikowie starym, — podania do końca października. — Dyrektora niższego realn. gimn. w Brodach, podania do 10 października. — Pocztmistrza w Wolicy (Stryj), podania w 4 tygodniach.

Edykta: Sąd kraj. krakowski posiadacza kartki zastawnej Kasy Oszczędności w Krakowie z 23go lipca 1874 N. 4790 na jeden los z roku 1864 serya 1755 N. 43 na 100 złr. — Sąd pow. w Żmigrodzie wzywa Ludwinę Chrząszcz, aby się zgłosiła w ciągu roku do spadku po ojcu. — Sąd kraj. lwowski wzywa posiadaczy oblig. indemn. Galicyi wschod. N. 30241 na 100 zł.

Obwieszczenia: Sąd kraj. krakowski donosi o wpisaniu firmy. „P. Kapusta" handel towarów mieszanych w Rybny. — W Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie 21 października licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia prawa propinacyi przysługującego funduszowi religijnemu jako właścicielowi dóbr Starosądeckich.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23 do 24go września.

HOTEL SASKI: Karol Zandrowicz z Warszawy, Stanisław Kotarski wł. dóbr z Warszawy, Ludwik Leger z Paryża, Dominik Bèze kupiec z Krynicy, Karol Rogawski wł. dóbr z Wiednia, Hugo Hafferberg z Petersburga, Karol Frycz z Ems, Józef Halkiewicz z żoną z gub. Kijowskiej.

HOTEL POLLERA: Andrzej Kossecki ob. z Kongresówki, Antoni Kölbl z Wiednia, Leopold Oestreicher z Karlsbadu, Zygmunt Marmarosch z Monachium, Władysław Jurgiewicz z Odessy, Konrad Bickel z Moguncyi, L. Dröbs z Hamburga, Juliusz Brandes z Berlina, Dr Römer z Peszt u, Robert Godlewski z Kongresówki, Herman Heine z Hohenpriessnitz.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jan Lgocki wł. dóbr z Kongresówki, Władysław Karwowski z Lublina, Feliks Modziński wł. dóbr z familią z Sokołowa, Cecylia Zienkowiczowa z familią ze Lwowa, Amalia Chrzanowska z Lublina, Aleksander Kwiatkowski z Galicyi, Wincenta Szarska z Wilna, Roman Sosnowski ob. z Łomży, Stanisław Gruja z Wołynia, Gustaw Puczyński wł. dóbr z Wołynia, Edmund Baliński z Przemyśla, Tomasz Jasiński z Kent, Beniamin Krusche z Pabionic, Walenty Nowakowski z Rzeszowa, Teresa Kazaronka ob. z Mnichowa, Bazyli Kistyankowski Dr med. z Kazanic, Jan Pojko z Rosyi, Zygmunt Janowski z Podola, Aleksander Selin z Kijowa, Helena Parczewska z Poznania, Aleksandra Budwiłł wł. d. z Wołynia, Dr Julian Kawalerski z Przemyśla, Kazimierz Miennikowski z Warszawy, Józef Lebmann z Krems.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 22 września. Sejm saski zwołany jest na d. 1 października.

Moguncya 23 września. Zgromadzenie katolików heskich oświadczyło się najwyraźniej przeciw projektowanym heskim ustawom kościelnym, dodając, że w razie, gdyby ustawy te stały się obowiązującemi, opierać się im będą energicznie, jak katolicy w Prusiech tamecznym ustawom kościelnym.

Bruksella 23 września. Cesarzowa Eugenia wracając z Arenenburgu w Szwajcaryi do Anglii, wsiadła w Ostendzie z synem swoim na statek.

Paryż 22 września. Za poradą dyplomacyi rosyjskiej rozpoczęły się nowe rokowania między Karlistami i Alfonsistami. Narady w skutku tego prowadzone przez Don Carlosa z książętami domu Bourbon z linii francuskiej i neapolitańskiej, oraz z domów Modeńskiego i Parmeńskiego wykazały nicość praw Don Carlosa do tronu francuskiego, a niemniej propozycye Alfonsistów nie zostały przyjęte.

Paryż 23 września. *La Presse* oświadcza, że reprezentuje tylko politykę Mac-Mahona i Décazesa, ale gani i ubolewa nad wyłącznym trybem rządowym orleanskim.

Londyn 23 września. Cesarzowa Jmć Austryacka zrobiła onegdaj z W. Ks. Meklemburskim i orszakiem wycieczkę do Melton (w Leicestershire), a wczoraj ztamtąd wróciła.

Londyn 23 września. Poseł włoski uwiadomił rząd, że zmarły w Medyolanie Hieronim Ponti zapisał część swego majątku Akademiom umiejętności w Londynie, Paryżu i Wiedniu.

Bern 22 września. Kongres międzynarodowy pocztowy ustanowił taksę powszechną na listy do 15 gramów ważące, 25 centimów, a na próbki, dzienniki i druki do 50 gramów, 7 centimów, obok taksy dodatkowej za transito.

Turyn 22 września. Książę Milan Serbski odjechał do Wenecyi.

Madryt 21 września. *Gaceta* donosi: Jenerał Pavia zdobył pozycye karlistowskie Nobleta i Cogubia w Maestrazzo. Przesyłka żywności odprowadzona przez jenerała Lasernę, dostała się do Pampelony.

Konstantynopol 23 września. Aarifi pasza zawiadomił tutejszego reprezentanta Hiszpanii, iż Porta uznała władzę wykonawczą Serrana. Na wody hiszpańskie odpływają dwa okręty tureckie i oddane będą pod rozkazy posła tureckiego w Paryżu.

Nowy Jork 22 września. Rząd Guatemali zapłacił wynagrodzenie znieważonemu konsulowi angielskiemu Magee i salutował przed pawilonem angielskim. (Komendant placu, który kazał konsulowi dać plagi, został rozstrzelany, a przytem rząd Guatemali musiał znaczne pieniądze zapłacić konsulowi).

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu lwowskiego podajemy powyżej.

Powrót śmiałych żeglarzy wyprawy polarnej zawsze jedynym prawie przedmiotem zajęcia dla dzienników wiedeńskich. Sejm dolno-austryacki uchwalił dla nich nagrodę 8,000 złr.

Daily Telegraph otrzymuje telegram z Berlina, który donosi, że policya w Petersburgu odbywa liczne rewizye nocą po domach. Uwięziono wszystkich członków stowarzyszenia szewskiego w mieście Tuli. Słychać o zamiarze zwinięcia wszystkich kas oszczędności po gminach i stowarzyszeń rzemieślniczych z powodu socyalistycznych ich dążeń. Również uwięziono wielu włościan. Obiegają podburzające odezwy.

Tak zwana „fuzya" czyli zjednoczenie obu linij Bourbonów francuskich, czyli hr. Chamborda z hr. Paryża, była celem usiłowań od dawna prowadzonych we Francyi, w tem mniemaniu, że po śmierci bezdzietnego hr. Chamborda, jako ostatniego z linii starszej domu panującego niegdyś we Francyi, prawo dziedzictwa tronu przechodzi na dom Orleański. Temi dniami zaczęto głosić, że hr. Chambord porozumiewa się z Don Carlosem i zamierza przelać na niego prawa swoje dziedziczne do tronu francuskiego. Właściwie jednak hr. Paryża nie jest bezpośrednim dziedzicem po hr. Chambordzie. Dom Orleański pochodzi od brata Ludwika XIV, ale wnuk Ludwika XIV Filip powołany na tron hiszpański jako Filip V miałby w swoich potomkach, którzy dzierżyli, prócz Hiszpanii, Neapol i Parmę, prawo najbliższe, a zatem obecnie w osobie Don Carlosa, gdyby Filip V, nie był się zrzekł praw swoich do tronu francuskiego. Otóż utrzymują niektórzy, że skoro Bourboni przestali panować w Hiszpanii, przeto wracają do praw swoich jako książęta francuscy. Na tem więc rozumowaniu opierają większe prawa Don Carlosa niż Orleanów do rządów we Francyi.

We Francyi zwrócono się w tej chwili głównie do agitacyi wyborczej w widoku bliskich wyborów do Rad departamentowych. Tym razem bowiem nie idzie o lokalne interesa, ale wybory te uważane są jako droga do wprowadzenia zmian w politycznym organizmie państwa. Naprzód, że w przypadku rozpędzenia Zgromadzenia narodowego, co mogłoby także kiedyś nastąpić, Rady departamentowe zastąpić je mają prawo; powtóre, że Rady te mogą wpływać na wybór prezydenta według projektów organicznych Thiersa; dalej, że lewica zamyśla żądać dla Rad departamentowych prawa wybierania delegatów do senatu; a wreszcie, że jest to jedyna reprezentacya, która może jako tako równoważyć wpływ Zgromadzenia narodowego. W roku przyszłym nastąpią wybory powszechne. Stronnictwa zatem chcą mieć już na ową porę przygotowane korporacye lokalne. Republikanie mogą w tych Radach walczyć z merami partyi bonapartystowskiej. Zacięta przeto czeka Francyę agitacya wyborcza.

Vaterland podaje dosłowne doniesienie dziennika karlistowskiego *Cuartel Real* o liście Cara do Don Carlosa, jak następuje: „N. Car wszech Rosyj napisał do Króla list w najwyższym stopniu przychylny, w którym dając mu poznać swoje sympatye, ubolewa, że naród hiszpański wyrzekając się wszystkich tradycyj i doświadczenia dziejów, nie zajmuje już stanowiska w rodzinie ludów europejskich, które postradał przez ciągłe rewolucye. Car kończąc słowami, iż pragnie gorąco, aby te nieszczęścia ustały, ponawia zapewnienie swojej czci i wysokiego poważania dla Króla."

Jak śmiał car Aleksander pisać list podobny! Kiedy jeszcze *Nord* o tym liście wątpił, poparła go pruska *Nordd. allg. Ztg* w ten pocieszny sposób: „Niemieccy czytelnicy niepotrzebowali z góry wątpić, aby morderca oficera pruskiego mógł u Cesarza Aleksandra choćby najlżejszą znaleźć sympatyę."

Nie ma też bredni, jakichby się dzienniki nie dopuszczały, mówiąc o Karlistach, nie pomijając Don Carlosa, Don Alfonsa i jego żony. Tymczasem znajdujemy list Dorregaraya dowódzcy Karlistów, do Morionesa jenerała republikanckiego, upominający go o ludzkie obchodzenie się z więźniami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 24 września. Dziś w Sejmie wniosek Skrzyńskiego, względem pomnożenia liczby posłów miejskich, odesłany został do komisyi prawniczej. Dr Ignacy Kamiński interpeluje rząd o wstrzymanie uchwały Rady miejskiej stanisławowskiej względem podania petycyi o pomnożenie liczby posłów.

Hamburg 24 września. Na posiedzeniu Towarzystwa jeograficznego żeglarze podbiegunowi obchodzili najwyższy tryumf. Weyprecht wyłożył po krótce dzieje wyprawy; Payer miał wykład o swoich podróżach na saniach. Odkryta przez nich na sto mil długa cieśnina Austria-Sund, rozlewa się ku północy na 80 mil szerokości i dzieli płaty ziemi na dwie wielkie gromady nazwane „Krajem Zichego" i „Krajem Wilczka." Ziemie te wydają się być z pierwszego wejrzenia wyżynami ze stromo wznoszącemi się, jakby słupy, skałami. Lodowiec 15 mil długi nazwany był „Lodowcem Dovego." D. 11 kwietnia wyprawa wstrzymaną została w swojem posuwaniu się dwoma słupami bazaltowemi. Pod 81° 54' zaniechano dalszego posuwania się; do wieczora można było dostać się do 82° 5' a na północ widziano ziemię poza 83° i nabyto przekonanie, że na tej drodze nie możnaby dostać się do bieguna północnego. Teorya o otwartem (niezamarzłem) morzu biegunowem nie da się utrzymać. Nowo odkryte ziemie zdają się przecinać możność odkrycia bieguna północnego.

Królewiec 23 września. Dziś rozpoczęły się przed sądem przysięgłym rozprawy sądowe przeciw 38 przywódzcom zaburzeń wieśniaczych w okolicy Kwietniowa i potrwają cztery dni; innych uczestników zaburzeń sądzić będzie sąd powiatowy.

Paryż 23 września. Thiers wyjechał wczoraj wieczór do Włoch. — Znakomity geolog Eliasz Beaumont umarł. — Według depeszy karlistowskiej z Tolosy z d. 22 b. m., Karliści zdobyli z bagnetem w ręku kościół i wieś Bimrum.

Kursa. Wiedeń d. 24 września godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·40 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·55 — Losy z r. 1860 109·75 — Akcye banku 991. — Akcye kredytowe 250 —. — Londyn 109 65 — Srebro 103·70 — Dukat. — — Lombardy 150 —. — Losy z roku 1864 136 25. — Akcye franko-austr. 69 25 Napoleondor 8·78. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 151·50. — Akcye kolei północno-wsch. 120 50 — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21 —. — Oblig. indemniz. gal. 82 — — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·— Akcye anglo-banku 164·50. — Akcye kolei rządowej 315 50.— Akcye kolei siedm. 138·— — Akcye kolei Rudolfa 154.—. — Tramway 145·— — Akcye banku budowy 57 50. — Akcye kolei wschodn. 55 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 38·50 — Akcye banku zjedn. 132·25. Losy tureckie 52 25 — Losy prem. węg. 86 — Akcye kolei bogumińskiej 151·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 199 50. — Akcye kolei półn. zach. 167 25. — Akcye franko-węg. 86·50. — Ogólny austr. bank 54·50. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 września.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 50	104 —
Kupony srebr. płatne „	105 —	103 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 75	151 50
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	161 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 29	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	82 75	81 50
4% listy zastaw. „ „	76 —	75 —
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 50
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50
6% „ „ 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	89 50	88 50
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	92 50	91 50
7 „ „ dłużne	95 50	94 50
Listy hipoteczne	90 —	88 50
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	97 —	95 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	100 —	98 —
Losy prem. węg.	86 —	83 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	248 —	244 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	153 —	150 50
4 „ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	93 —
5% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II. „	93 —	92 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 50
5 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	77 75
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	39 50	37 50
Wiedeń 23 września.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 55	71 45
„ „ „ „ srebr.	74 65	74 55
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 50
„ „ „ galicyjskie	82 10	81 75
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 75	99 40
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 90	93 75
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 50	98 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 75	122 25
6 „ Banku gal. hipot.	90 —	89 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	280 —	275 —
„ „ „ 1854	103 50	103 25
„ „ „ 1860	110 —	109 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	114 —	113 50
Losy pożyczki z r. 1864	136 75	136 25
„ prem. pożyczki węg.	86 25	85 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	166 —	165 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	33 50	32 25
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	52 50	52 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	996 —	994 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	250 75	250 50
Żeglugi parowej na Dunaju	505 —	503 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985 —	1980
Kolei rządowej fr. a.	316 —	315 —
„ zachodniej c. Elżbiety	200 50	200 —
„ Południowej	149 75	149 25
„ Galicyjskiej	245 50	245 —
„ Czerniowieckiej	151 50	151 25
„ Albrechta	121 —	120 50
„ węg. półn.-wschodniej	121 —	120 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	155 —	154 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 —	142 —
„ Koszycko-Bogumił.	152 —	151 50
„ Siedmiogrodzkiej	139 —	138 —
„ Cisańskiej	209 —	208 50
„ wschodnio-węgierskiej	56 50	56 —
„ austryack. półn.-zach.	168 50	168 —
„ Franciszka Józefa	194 25	193 75
Banku anglo-austryackiego	165 —	164 75
„ anglo-węgierskiego	40 75	40 —
„ austryackiego ogólnego	55 —	53 —
Zakładu Kredytowego węg.	234 25	233 75
Banku franko-austryackiego	70 —	69 75
„ franko-węgierskiego	88 50	88 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	225 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	83 50	83 —
„ austryack. związkow.	21 —	20 50
„ dla obrotu ogólnego	113 50	113 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	36 —	35 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 50	90 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 75	94 25
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	137 50	137 —
Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 75	109 50
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 25	95 —
„ „ 100 zł. w. a.	90 25	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 10	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
5% w srebrze	— —	98 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
Emisya II.	104 —	103 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	81 50	81 30
Emisya z. r. 1867	— —	91 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 25	82 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	94 25	94 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25
„ dukat na wagę	5 28	5 27
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 79	8 78
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 —	103 90
Srebro, kupony	104 40	104 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61
Lwów 23 września.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 23	5 17
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 70
„ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kuponów	82 60	82 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 —	245 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	153 —	151 —
„ banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
Warszawa 22 wrześ.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 05	93 75
„ „ 2 „ „	93 05	92 75
kupon „	— —	1 —
„ „ nowe „ „	91 17	90 87
kupon „	— —	1 25
„ lidwidacyjne „ „	78 60	78 30
kupon „	— —	1 23
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łodzka	100 —	99 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed poł. g.	m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:							
z *Krakowa* do *Lwowa*	(odch.	9	35	11	13	10	36
	(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	50
z *Tarnowa*	(przych.	11	22	1	28	1	10
	(odchodzi	11	27	1	34	1	17
z *Rzeszowa*	(przych.	n. 1	18	4	10	3	58
	(odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z *Przemyśla*	(przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
	(odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
				przed.	poł.	w nocy	
z *Krakowa* do *Wieliczki*	(odch.	—		11	30	11	9
	(przy.	—		12	10	11	—
				rano		wieczór	
z *Wieliczki* do *Krakowa*	(odch.	—		r. 6	19	7	43
	(przy.	—		„ 6	54	8	15
ze *Lwowa* do *Krakowa*	(odch.	11	28	r. 5	5	w. 5	50
				poc.	mię.		
ze *Lwowa* do *Brodów*	(odchod.	r. 6	27	n. 11	—	p. 12	—
	(przych.	—		r. 9	22	„ 3	45
z *Brodów* do *Lwowa*	(odchod.	—		n. 4	18	w. 4	3
	(przych.	—		w. 7	58	p. 11	45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec*	(odc.	r. 6	47	w. 11	43	pp 12	15
	(prz.	„ 1	15	r. 10	40	n. 12	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(odch.	w. 4	6	5	49	„ 3	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa*	(przy.	n. 10	43	n. 3	58	p. 3	45
z *Wiednia* do *Krakowa*	(odch.	r. 10	30	r. 8	—	pp. 4	45
dto pociąg mięszany		—		w. 8	30	pp. 5	—
z *Wiednia* do *Krakowa*	(przy.	w. 8	30	w. 9	26	r. 10	58
dto pociąg mięszany		—		—		p. 12	—
z *Krakowa* do *Wiednia*	(odch.	r. 7	30	r. 5	46	pp. 3	39
dto pociąg mięszany						„ 10	10
		po poł.		wieczór		rano	
z *Krakowa* do *Wiednia*	(przy.	5	20	7	20	4	3
dto pociąg mięszany		—		r. 4	54	r. 4	18
z *Krakowa* do *Warszawy*	(odch.	r. 8	—	pp. 3	30	—	
z *Krakowa* do *Wrocławia*	(od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

„TYDZIEŃ"

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny

zaczął już wychodzić.

Numer pierwszy rozsyła na żądanie bezpłatnie księgarnia

F. H. RICHTERA

WE LWOWIE.

Cena kwartalna na prowincyi złr. 3 cent. 50.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych. (1743-3-4)

W rękach każdéj kobiety zamężnéj

powinna znajdować się książka pod tyt.: **Położnictwo** *Dra H. Jordana.* Cena 4 złr. **Księgarnia Adolfa Dygasińskiego w Krakowie, Rynek Nr. 14.** (1906-2-6)



JARMARK na konie

drugi tegoroczny, odznaczający się wielką ilością i doborem koni rasy najpoprawniejszéj, odbędzie się w mieście **Tarnowie** (stacyi kolei żelaznéj) na dniu **27 Września 1874 r. i następnych.** (1824-3-3)

Tarnów 6 Września 1874.

Jedna lub dwie osoby

znajdzie do najęcia **pokój frontowy** umeblowany pod l. 11/12 przy ul. Wolskiéj na I. piętrze, z wiktem lub bez wiktu, od 1go Października 1874 r. (1897-3-3)

Guwernantka

stanu wolnego, młoda, z rodziny francuskiéj, władająca przeto językiem francuskim a oraz polskim i niemieckim doskonale i ucząca tych języków z prawideł i metodą najpraktyczniejszą; wszystkie umiejętności w zakres wyższego wykształcenia wchodzące, muzyki na fortepianie i śpiewu, poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą. — Na łaskawe wezwania pod adresem: *„Jakób Stanko, ulica Karmelicka L. 45 w Krakowie"*, odpowiedź nastąpi bezzwłocznie. (1913-2-3)

Przy ulicy Krupniczéj

jest od 1go Października **mieszkanie** z 11 pokoi z kuchnią, spiżarnią, strychem, piwnicami, wozownią i stajnią, **do najęcia.** — Bliższa wiadomość w Agencyi Wzajemnego Towarzystwa Ogniowego przy placu Szczepańskim pod L. 240. (1912-2-3)

Już nie potrzeba froterów!

V. Wischin w Wiedniu

poleca swój sławny wyrób

Pasty kauczukowo-woskowéj

jako najlepszy i najtańszy środek do zapuszczania posadzek.

Dostać jéj można po cenie fabrycznéj wyłącznie w Handlu pod firmą:

Andrzeja Schultza w Krakowie

Rynek Nr. 26.

Świeży transport Herbaty

karawanowéj i prawdziwego

Rumu Jamaica

otrzymał powyższy dom handlowy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

(1865-5-10)

Winogrona

węgierskie, włoskie i wiedeńskie kuracyjne, jako już dostatecznie słodkie, — jak również **różne Owoce zagraniczne** otrzymuje podpisany handel codziennie w świeżych przesyłkach. **Zamiejscowe zamówienia natychmiast uskutecznione będą.** (1826-5-6)

Edward Fuchs w Krakowie.

Ważne dla pań!

Podkładów wełnianych wstrzymujących pot, w które wsiąka pot tworzący się pod ramionami, przezco nigdy nie wchodzą plamy w suknie, utrzymuje na Galicyę jedyny skład i sprzedaje po cenach fabrycznych para 30 cent., 3 pary 85 cent., a daje odprzedającym odpowiednią zniżkę pan **Wilhelm Fenz w Krakowie w Rynku gł. pod Nr. 48 naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha.**

Frankfurt n. O. we Wrześniu 1874 r.

(1899-2-) **Robert v. Stephani.**

S. A. Krzyżanowski.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut

w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące dzieła Ś. Alfonsa Liguorego (tłumaczenia O. Prokopa Kapucyna): 1) O Modlitwie 30 cnt. 2) O miłości Boga i ufności w przyczynie Maryi 20 c. 3) Sposób ciągłego obcowania z Bogiem 25 c. 4) Pociecha dla strapionych 15 c. 5) Miesiąc Serca Jezusowego 60 c., jakoteż i X. St. Ulaneckiego Miesiąc Czerwiec czci najsłodszego serca Pana Jezusa poświęcone 85 cent. (1940-1-3)

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Podziękowanie.

Przed kilku dniami skradziono mi znaczniejszą sumę pieniędzy, któréj odebranie jedynie strażnikom policyjnym PP. **Bieleckiemu i Bobulskiemu** zawdzięczam. Zechciejcie więc Panowie za poniesione wasze trudy przyjąć moje publiczne podziękowanie. (1928)

Smoniowice dnia 22 Września 1874 r.

Franciszek Seifert.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 885. (1947-1-3)

Na dostawę dla Szpitala Ś. Łazarza i Ducha w Krakowie, surowych wiktuałów na kuchnię potrzebnych — tudzież na dostawę słomy i owsa, na czas od 1go Października r. b. do 31 Grudnia 1874 r., przeprowadzoną będzie w kancelaryi Szpitala Ś. Łazarza w dniu **28 Września b. r.** od godziny 10éj rano do 12éj w południe publiczna licytacya przez oferty pisemne.

Ubiegać się można albo o całą dostawę wszystkich ogółem artykułów, jakich kuchnie obu szpitali potrzebować będą, albo o dostawę niektórych artykułów, wszakże tylko działami w warunkach do licytacyi oznaczonemi. — Oferty winny być pisane na stemplu 50 cent. w. a. i obejmować wyszczególnienie, czy oferent wszystkie bez wyjątku artykuły, lub tylko jeden, lub więcéj i które z działów tychże dostarczać zobowiązuje się — wymieniony literami procent, jaki odstępuje na korzyść szpitali od artykułów, które foraliami targowemi w Krakowie są notowane — zaś stałe ceny, na takie, które temi foraliami nie są objęte, jak wino, ocet, herbata, kawa, cukier, oliwa, korzenie i t. p. wreszcie, że warunki do licytacyi czytał i takowe dotrzymać zobowiązuje się.

Oferty takie składać należy w miejscu, w dniu i godzinach wyżéj wymienionych i dołączyć na ręce delegowanych do licytacyi odpowiednie wadyum, w następnych kwotach do ofert:

1) Na dostawę wszystkich artykułów na kuchnię potrzebnych 500 złr.
2) Na dostawę mięsa wszelkiego rodzaju i słoniny 125 złr.
3) Na dostawę kasz, mąki, grochu, jarzyn, włoszczyzny, soli itp. 125 złr.
4) Na dostawę mléka, masła, séra, śmietany itp. 40 złr.
5) Na dostawę piwa i octu 10 złr.
6) Na dostawę wina, kawy, herbaty, cukru itp. 50 złr.
7) Na dostawę chleba i bułek 40 złr.
8) Na dostawę słomy i owsa, na którą oferta musi być oddzielna 40 złr.

Po uderzeniu 12éj godziny w południe żadna więcéj oferta przyjętą nie będzie — poczem nastąpi otwarcie ofert i przyznanie dostawy.

Bliższe warunki dostaw odczytać można każdego dnia w godzinach urzędowych w Zarządzie Szpitala Ś. Łazarza na Wesoły.

Kraków d. 24 Września 1874.

Z Komitetu szpitalnego.

Szlachtowski.

Obwieszczenie.

L. 480. (1941-1-3)

Dnia **14 Października b. r.** odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Dobczyce **publiczna licytacya** w godzinach urzędowych, celem wydzierżawienia propinacyi miejskiéj i kamieniołomu, na czas od 1 Stycznia 1875 r. do ostatniego Grudnia 1877 r. Cena fiskalna propinacyi wynosi zł. 3231, Kamieniołomu zaś . . . . . „ 35

Warunki licytacyi przejrzeć można w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Dobczyce d. 15 Września 1874.

20

korcy nadzwyczaj wczesnych **ziemniaków** (Rosen, 10 — 11 tygodni) jest do sprzedania centnar po 2 złr. 80 c. — z workiem i odstawą do Bochni stacyi kolejnéj 3 złr. 50 c.

(1927-1-3) *Hugo Weissembach,* Sieradczka, poczta Bochnia.

Dla Rodziców.

Niżéj podpisani właściciele **Szkoły froeblowskiéj i Pensyonatu** we **Lwowie,** dla dzieci wieku od lat 3ch do 10ciu, przenieśliśmy nasz Zakład z domu przy ulicy Kopernika Nr. 28, do domu p. Niezabitowskiego przy ulicy Hetmańskiéj Nr. 10, gdzie najàwszy całe pierwsze piętro z frontem na wały Hetmańskie, złożone z dziesięciu pokoi, możemy przyjmować większą liczbę dziatek **na stałe mieszkanie i wychowanie.**

Do Pensyonatu naszego przyjmujemy dziewczynki wieku od lat 3ch do 10ciu, zaś chłopczyków wieku od lat 3ch do 8miu, za opłatą taką jak dotąd od 25 do 30 złr. miesięcznie od dnia oddania. W szkole naszéj podzielonéj na klasy i oddziały, dziatki uczą się: moralności, pracowitości, porządku, uprzejmości; — czytania i pisania po polsku, po francusku i niemiecku, mowy francuskiéj, kaligrafii, rysunków, arytmetyki, początków geografii, historyi naturalnéj, historyi polskiéj i gramatyki, wszystkiego praktycznie i z przegradzaniem co półgodzinnem: deklamacyą, śpiewem chóralnym, robótkami, gimnastyką i tańcami. — Chłopczyki po ukończeniu 3ciéj klasy naszéj szkoły, **zdają egzamin do 3ciéj klasy** szkół normalnych, zaś dziewczynki po ukończeniu wyłącznéj dla dziewczynek 4tej klasy w szkole naszéj **zdają egzamin do 4téj klasy** Pensyonatów prywatnych lub szkół publicznych. Popularne wyjaśnienie metody Froebla, opis szkoły naszéj, oraz sposobu uczenia w niéj dziatek, zawarte są jako przedmowa w książeczce p. t. „Wybór wierszyków polskich i francuskich, używanych do deklamacyj, śpiewu i zabaw w szkole froeblowskiéj Pietraszewskich we Lwowie", która to książeczka ozdobiona 54 rycinami, jest do nabycia za 60 c. we wszystkich księgarniach lwowskich.

(1920) **Pietraszewscy.**

Ulica Mikołajska Nr. 435

Ulica Szewska Nr. 26 — **Ulica Sławkowska Nr. 279**

Składy Lamp i Nafty W. Skórczewskiego

W KRAKOWIE

zostały świeżo zaopatrzone w najnowsze fasony **Lamp** praktycznych, gustownych *a tanich.*

UWAGA!! *Poleca się nowe szkła cylindrowe, szlifowane,* nie pękające, wypróbowane, oznaczone moją cyfrą *W. S.* i każda lampa kupiona w jednym z moich składów, zaopatrzoną będzie w takie **szkło!**

Naftę sprowadzam tylko najlepszą z słynnéj Fabryki Polankowskiéj i sprzedaje: (1721-6-6)

1 funt Nafty salonowej cnt. 14
1 „ „ Nr. I. „ 12

Wszelkie przybory i części składowe lamp zawsze w wielkim wyborze.

Reparacye i przerabiania lamp wykonywają się z wszelką dokładnością.

Ulica Floryańska Nr. 362.

Sprzedaż węgla.

Począwszy od 27go Września b. r. aż do odwołania wynoszą pozakontraktowe ceny węgli z **Sierszeckich kopalń** (1938-2-3)

na miejscu w kopalni:

za wiedeński centnar węgli w kawałkach	28 cent. w. a.
„ „ „ w kostkach	26 „ „
„ „ „ miału	14 „ „
na miejscu na stacyi Trzebini w całych wagonach:	
za centnar cłowy węgli w kawałkach	26 cent. w. a.

Zarząd kopalni i hut.

Samodziałające przyrządy gazowe

do wytwarzania gazu do oświetlania w całkiem zimnéj drodze, jest do widzenia w ruchu u firmy:

Dietz & Genser w Wiedniu I., Giselastrasse Nr. 5.

Te na wiedeńskiéj wystawie powszechnéj medalem zasługi odznaczone przyrządy, możemy wszystkim **przemysłowcom, właścicielom will** itd., jako **najtańszą** i najpiękniejszą metodę oświetlenia jaknajlepiéj polecić. (1758-2-6)

Publiczne ostrzeżenie!

Przekonawszy się, że niektórzy kupcy moją firmę **„Józef Prochaska"** celem omamienia Szanownej Publiczności w ten sposób używają, że puszczają w obieg **chusteczki płócienne moją etykietą i firmą opatrzone,** które nie są przezemnie wyrobione i co do gatunku daleko są lichsze od moich wyrobów, przeto ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na takie nierzetelne postępowanie i zarazem ostrzedz przed możliwem **oszukaństwem.**

Mianowicie ośmielam się podać do wiadomości, że firma **Jakób Bober** w Krakowie niema na składzie żadnych przezemnie wyrabianych chusteczek płóciennych, i że przeciwnie, moje prawdziwe chusteczki płócienne w Krakowie tylko u pp. **Goldstoff & Löwy, Leib Wikler i Elias Rakower** są sprzedawane.

Wreszcie dodaję, że z powodu nadużycia mojej firmy uczyniłem już potrzebne sądowe kroki.

Starkenbach, 29. Lipca 1874.

Józef Prochaska.

Wielmożny Pan **Józef Prochaska** w **Starkenbach.**

Zaświadczam Panu niniejszem, że te chusteczki płócienne, które sprzedaje pan **Jakób Bober** w **Krakowie** pod Pańską etykietą i firmą, nie są **żadnym** wyrobem **Pańskiéj** firmy, lecz odemnie samego pochodzą i nieprawym sposobem Pańską firmą zaopatrzone zostały. Zarazem zechciej Pan przyjąć niniejszym zapewnienie, że na przyszłość przed takiem nadużyciem Pańskiej firmy najdobitniej ostrzegać będę.

Starkenbach, 29. Lipca 1874.

Z szacunkiem **Franz Hanusch** wł. r.

Prawdziwośc własnoręcznego podpisu tego oświadczenia jest legalizowaną przez c. k. notaryusza p. **Józefa Machala** w miejscu. Oryginał posiadam w ręku. (1765-4-6)

Fałszowane Apollo-świece.

Jesteśmy zniewoleni, podać **karygodne środki, któremi posługuje się zagraniczna konkurencya na szkodę ojczystego przemysłu.**

W drukarni pana A. Dorfmeistra w miejscu, gdzie drukują się etykiety do opakowania naszych Apollo-świec, przychodził temi dniami po kilka razy pewien mężczyzna, który jakoby dla fabryki świéc stearynowych w Amsterdamie żądał otrzymać za dobrą zapłatę 100.000 sztuk **naszego oryginalnego opakowania do świéc z naszemi etykietami,** na których wydrukowana jest **nasza firma i marka fabryczna,** tudzież względem fałszowania naszych etykiet na odwrotnej stronie opakowania ostrzeżenie w 12 językach. Pan Dorfmeister oczywiście **nie oświadczył** się zatem, **aby dać się przekupić do podobnego oszustwa.**

Nie myślimy wdawać się tu w krytykowanie wyrobu konkurenta; jeżeli jednak jest ktoś tak bezczelnym, jak to się często zdarza, że sprzedaje złe, częścią **z obcemi przymieszkami połączone świéce, opatrzone naszą marką ochronną i naszą firmą jako nasze w całym świecie słynne Apollo-świéce,** natedy jesteśmy zmuszeni, takie karygodne podstępne postępowanie podać ogólnemu osądzeniu, aby tym sposobem naszą sławę ochronić.

Uczciwy konkurent, który wyrabia bardzo dobry towar, nie będzie się obawiać sprzedaży swych wyrobów pod swoją firmą.

W kantorze w Wiedniu, Zieglergasse im Apollo-Saale, może każdy przejrzeć częściowo lub całkiem fałszowane etykiety naszych Apollo-świec, a mianowicie: od kilku nam znanych **holenderskich fabryk,** od **kilku fabryk w Niemczech,** gdzie dotyczący fałszerze poczęści są nam znani, również nadesłane nam z **Rosyi Włoch i Księstw Naddunajskich** fałszowane etykiety, których wydawcy są nam nieznani.

Wiedeń, 1. Września 1874 r.

C. k. nadworne i uprzywilejowane

Fabryki Apollo-świec i mydła pierwszego austr. Stowarz. cechowego mydlarzy.

(1759-2-3) *Dyrekcya.*

Apteka w Slawonii

nad rzeką Sawą, w miasteczku powiatowem, z bogatą i bardzo rozległą okolicą z austryackiéj strony, ale także turecką okolicą, z językiem sławiańskim — **poszukuje lekarza młodego Doktora medycyny Polaka.** — Bliższa wiadomość u właściciela apteki *Dobrzańskiego* w **Żupanie** per **Agram.** (1937-1-3)



10 koni i klaczy

wierzchowych, rasowych, pięciotetnich, 15éj miary, ciemnéj maści, półjeżdżonych, praktycznych dla pp. oficerów lekkiéj kawaleryi, ze stadniny p. *Jaźwińskiego* — **jest do sprzedania** w stajni podniestrzańskiéj na kolei Czerniowieckiéj, przy stacyi Chodorowskiéj o 3/4 mili oddalonéj. (1923-1-2)

Place pod budowle

przy ulicy **Karmelickiéj i Batorego, są do pozbycia w każdéj chwili.**

Bliższéj wiadomości udzieli Wny **Pokutyński** architekt w **Krakowie** przy ul. Brackiéj L. 161/2. (1942-1-4)

Leçons de langue et litterature française,

données par une dame, Correpétition et conversation. — S'adresser par lettres sous les initiales **R. R.** Cracovie poste restante. (1915-1-2)

W domu pod L. 67

przy ul. Wielopole **jest do wynajęcia oranżerya** na jakikolwiekbądź cel; oraz **do sprzedania róże, drzewka owocowe** i inne krzewy. — Wiadomość na miejscu u stróżki. (1845-3-3)

Mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni — jest do wynajęcia od 1go Października **na Skałce.** (1911-2-2)



Zarodowa owczarnia Partschendorf,

oryginalna Negretti rasa, 1855 i 1867 w Paryżu medalami I. klasy, również na wszystkich wystawach krajowych i prowincyonalnych, gdzie była zastąpioną, pierwszemi odznakami uwieńczona, mająca około 1,600 sztuk owiec, ma być z powodu zaniechania hodowli owiec z wolnéj ręki w całości za natychmiastową zapłatę gotówką sprzedaną. (1760-3-4)

Emilianie U......

pociesz Twą Matkę i daj wiadomość przez „Czas" gdzie jesteś. — Czekam na to z upragnieniem w **Krakowie**

(1901—3-3) **Twa** *Matka.*

Subjekt uzdolniony, jedynie z handlu galanteryjno - drobiazgowego, może być zaraz umieszczonym w Handlu **Kamila Strzyżowskiego** we **Lwowie.** (1921-2-3)

Para młodych, rosłych koni

do sprzedania. — Wiadomość na plebanii w Radziszowie. (1917-2-3)

---

250 tłustéj paszy owiec i jagniąt

(rasy grubowełnistéj, bardzo wysokiego wzrostu) ma na sprzedaż Państwo **Cieklin,** o. poczta Dembowiec (w obwodzie Jasielskim). (1903-2-2)

Zakład fotograficzny Walerego Rzewuskiego

przez lat 16 swego istnienia **w Krakowie,** zaszczycony zaufaniem pierwszych osobistości w kraju — wykonywa portrety fotograficzne w oświetleniu zwykłém lub rembrantowskiém:

12 fotografij w formacie gabinetowym . za 10 złr.
12 „ kart . . . . . za 5 złr.

(Na Wystawę w Wiedniu Zakład swoich robót nie dawał.) (1714-11-12)

Zdolny i pilny kołodziéj,

który o ile możności włada językiem niemieckim, znajdzie za wysoką zapłatę i wynagrodzeniem natychmiast posadę w państwie Cieklin, o. poczta Dembowiec (w obwodzie Jasielskim). (1904-2-2)

Tartaki parowe

najlepszéj konstrukcyi,

Maszyny parowe i Lokomobile. Wszelkie **Maszyny do obrabiania drzewa. Młyny** najnowszego udoskonalonego systemu **mielące bez kamieni,** do mielenia **kosci na nawozy,** kamieni w fabrykach **cementu** i **kafli, kory** w garbarniach, do śrutowania **zboża** w gorzelniach itd. z fabryki

Powis James Western & Co.

w Londynie

odznaczonéj medalami na wszystkich wystawach, dostarcza i urządza po cenach fabrycznych

Karol Fr. Bielański

Belvedere Gasse 2, w Wiedniu,

wyłączny reprezentant rzeczonéj fabryki na Austryę. (1033-16-52)

SKŁAD GŁÓWNY HERBAT

Juliusza Grossego w Krakowie

otrzymał **świeży transport**

Herbaty z Moskwy

i poleca takową, jako doskonałą w gatunku i w smaku po złr. $2\frac{1}{2}$ i 5 za 1 funt,

oraz

HERBATY ANGIELSKIE

z tegorocznego zbioru, w gatunkach po złr. 1·40, 2, 2·40, 3·20, 4 i wyżéj za **jeden funt wagi wiedeńskiéj.**

Herbaty u mnie nie są połączone z innemi towarami, które jéj szkodzić mogą, a rozsyłając dużo herbaty hurtownie, posiadam ją zawsze świeżą na składzie.

Na pięć funtów dodaje się 1/2 funta rabatu. (1819-6-9)



Fabryka Powozów

w Krakowie, na Wielopolu pod Nr. 23

S. CZIPEK

poleca gruntownie zbudowane i gustowne **pojazdy** i **wszelkiego rodzaju wozy,** po cenach najprzystępniejszych. — Podejmuje się także wszelkich reparacyj i w najkrótszym czasie je wykonywa. (1583-8-12)

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny, jaki potwierdzony został przez

Dra H. Fremineau,

Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (46-23-53)

Skład fabryczny szczególności

wszelakich przyborów do

zakładów gazowych i wodociągów.

Skład **rur z lanego i kutego żelaza i połączeń, rur ołowianych,** emaliowanych **mis na fontanny, studzien ściennych i artezyjskich, kotlin, urządzeń do wychodków, kurków miedzianych, przewietrzaczy, towarów fajansowych, rur do klosetów itd.** — Cenniki na żądanie darmo. (1748-3-6)

S. Kelsen,

w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse Nr. 3.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*